



gazeta
uniwersytecka UŚ

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#3 (283)
grudzień 2020
ISSN 1505-6317

ISTNIEJE OD 1992 ROKU



Czas zatrzymany w obrazach
Lecha Kołodziejczyka / str. 14–15



Szanowni Państwo,

*Pracownicy, Doktoranci, Studenci
i Przyjaciele Uniwersytetu Śląskiego!*

*Nazywamy te Święta czasem spotkania – Ziemi z Niebem,
boskiego z człowieczym, zwierzęcego z ludzkim, nadmiaru z biedą,
człowieką z człowiekiem.*

*Życzymy Wam prawdziwych spotkań.
Prawdziwych, czyli rzeczywistych, a do tego potrzeba kresu epidemii.*

*Ale też prawdziwych, czyli bez masek wszelkich.
Abyśmy mogli zobaczyć, zrozumieć i poczuć, że jesteśmy wspólnotą ludzi,
którzy potrzebują siebie wzajem do lepszego życia w jednym świecie.
Niech Nowy Rok pozwoli nam wrócić do siebie w zdrowiu.*

*Rektor i Prorektorzy
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach*



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Małgorzata Kłoskiewicz, Agnieszka Niewdana,
Katarzyna Stołpiec, Maria Szuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kliś | rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kozusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 138
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

OBSŁUGA POLIGRAFICZNA

Drukarnia Kolumb
41-506 Chorzów, ul. Kaliny 7
www.drukarniakolumb.pl
e-mail: on-line@drukarniakolumb.pl

NAKLAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Lech Kołodziejczyk, *Wiosenne słońce*
z cyklu *Księga słońca*, 2015



Natura zamknięta w równaniach / str. 16–17

w numerze:

KRONIKA UŚ

str. 4–5

WYWIAD

Nowoczesny uniwersytet to
nowoczesny pracownik / str. 6–8

FELIETON

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

INFORMACJE

Nowa odsłona programu
projakościowego / str. 11

DEBATY

Jak organizować festiwale nauki
w dobie pandemii? / str. 12–13

BADANIA NAUKOWE

Czas zatrzymany w obrazach Lecha
Kołodziejczyka / str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Natura zamknięta w równaniach
str. 16–17

WYWIAD

Alexandre Dumas – optymista
str. 18–20

FELIETON

Projekt: bałagan / str. 21

BADANIA NAUKOWE

Morał ktoś może wyczytać
str. 22–23

INFORMACJE

Dobrze się rozmawia o nauce
str. 24

LOSY ABSOLWENTÓW

Warto być zdecydowanym / str. 25

INFORMACJE

O zmianach w wydawaniu książek
str. 26

FELIETON

Koniec świata odłożony / str. 27

FELIETON NAUKOWY

Co nowego w nauce? / str. 28–29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego / str. 30

Nagroda Prezesa Rady Ministrów

Prezes Rady Ministrów podjął decyzję o przyznaniu w bieżącym roku nagród za wyróżniające się rozprawy doktorskie, wysoko ocenione osiągnięcia będące podstawą nadania stopnia naukowego doktora habilitowanego lub stopnia doktora habilitowanego sztuki oraz za osiągnięcia w zakresie działalności naukowej i wdrożeniowej. Wśród wyróżnionych osób znalazła się dr Anna Milewska-Hendel, zgłoszona przez Uniwersytet Śląski w kategorii wyróżniająca się rozprawa doktorska. Dysertacja pt. *Interakcja nancząstka – roślina na przykładzie *Hordeum vulgare* L. i *Arabidopsis thaliana** w dyscyplinie nauk biologicznych, przygotowana w trybie kształcenia doktorantów na studiach doktoranckich, została obroniona 17 września 2019 roku. Stopień doktora został nadany przez Radę Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska (obecnie Wydział Nauk Przyrodniczych) 20 września 2019 roku.

Dr Karol Pyka nagrodzony

Dr Karol Pyka z Instytutu Sztuk Muzycznych UŚ został laureatem I edycji Warsaw Wind Ensemble Composition Contest 2020 organizowanego przez Stowarzyszenie Warsaw Wind Music oraz Polskie Wydawnictwo Muzyczne. Zadaniem uczestników było skomponowanie utworu na koncertową orkiestrę dętą. Kompozycje były oceniane przez jury w dwóch kategoriach – międzynarodowej i polskiej. Wśród nagród dla zwycięzców przewidziano m.in. wydanie i prawkonanie przedstawionego utworu. Dr Karol Pyka zdobył III miejsce w kategorii polskiej. Kompozytor przedstawił utwór pt. *Zawrat*, do którego inspirację zaczerpnął z krajobrazu polskich Tatr Wysokich.

Złoty i srebrny medal na IWIS 2020

Dwa zespoły badawcze z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ

zostały nagrodzone podczas Warszawskiej Międzynarodowej Wystawy Wynalazków IWIS. Złoty medal otrzymali dr inż. Andrzej Dzieńka, dr inż. Paulina Maksym, dr hab. Kamila Kamińska, prof. UŚ, prof. dr hab. Marian Paluch, dr hab. Magdalena Tarnacka, prof. UŚ. Nagrodzone rozwiązanie – *Sposób otrzymywania poli(1-winylo-2-pirolidonu)* – bazuje na wcześniejszym zgłoszeniu patentowym o tej samej nazwie i jest efektem współpracy pomiędzy Instytutem Fizyki im. Augusta Chełkowskiego i Instytutem Chemii Uniwersytetu Śląskiego.

Z kolei Aneta Kurpanik, Bogumiła Gołek, Agata Grabowska, Justyna Łucka, Witold Ignasiak, prof. dr hab. inż. Stanisław Krompiec, Beata Marcol-Szumilas, dr inż. Grażyna Szfranec-Gorol i dr Marek Matussek otrzymali srebrny medal za rozwiązanie *Cykl wynalazków dotyczących dogodnej i wydajnej metody syntezy pochodnych perylenu oraz koronenu na drodze reakcji cykloaddycji Dielsa-Aldera aryńców do wnętrza perylenu i jego pochodnych*.

IWIS to największe w Polsce międzynarodowe wydarzenie promujące wynalazczość i innowacje. Inicjatywa umożliwia przede wszystkim zaprezentowanie dorobku naukowego polskich naukowców i wynalazców na tle światowych rozwiązań, nawiązanie kontaktów wynalazców z potencjalnymi inwestorami.

Rusza Inicjatywa Doskonałości Badawczej

Uniwersytet Śląski dzięki uzyskaniu wysokiej pozycji w prestiżowym konkursie w ramach programu „Inicjatywa doskonałości – uczelnia badawcza” (IDUB) Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego będzie otrzymywać dodatkowe wsparcie finansowe w postaci zwiększenia subwencji o 2% w stosunku do roku 2019. Środki finansowe w wysokości 6 196 200 zł zostaną w całości przeznaczone na realizację Inicjatywy Doskonałości Badawczej, której celem jest wzmocnienie pozycji Uniwersytetu Śląskiego jako uczelni badawczej m.in. poprzez podnie-

sienie poziomu badań naukowych, rozwój zawodowy pracowników oraz zwiększenie rozpoznawalności uczelni na arenie międzynarodowej. Inicjatywa Doskonałości Badawczej składa się z sześciu obszarów wsparcia: badania – finansowanie badań naukowych o międzynarodowym znaczeniu, widzialność – finansowanie otwartego dostępu do publikacji naukowych, młode talenty – rozwój studentów i doktorantów, rozwój – szkolenia dla pracowników, infrastruktura – zakup aparatury i sprzętu badawczo-dydaktyczno-artystycznego, mobilność – finansowanie zagranicznych staży naukowych.

Naukowcy z UŚ nagrodzeni na Międzynarodowych Targach Wynalazków i Innowacji INTARG 2020

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach 13. Międzynarodowych Targów Wynalazków i Innowacji INTARG 2020 przyznało Uniwersytetowi Śląskiemu w Katowicach i Politechnice Wrocławskiej wyróżnienie za projekt pn. *Nowe naturalne surfaktanty – bezpieczne i skuteczne środki ochrony zabytków literatury*, w którym uczestniczą: dr Agnieszka Bangrowska z Wydziału Humanistycznego UŚ, prof. dr hab. Robert Musioł i dr hab. Monika Geppert-Rybczyńska, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ, a także dr hab. Joanna Feder-Kubis z Katedry Inżynierii Procesowej i Technologii Materiałów Polimerowych i Węglowych PWr. Uczelnie zostały uhonorowane za wysokiej rangi nagrody uzyskane w związku z prezentacją wynalazków w 2019 roku na Międzynarodowych Targach Wynalazczości.

Nagroda „Pro Juvenes” dla prof. Wiesława Banysia

Prof. dr hab. Wiesław Banyś, rektor UŚ w latach 2008–2016, otrzymał nagrodę „Pro Juvenes” w kategorii autorytet środowiska studenckiego. Wyniki ogłoszono podczas VIII Gali

Nagród Środowiska Studenckiego. Nagrody „Pro Juvenes” przyznawane są przez Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej, a ich celem jest promowanie aktywnych studentów i ich inicjatyw, a także podkreślanie zasług osób i podmiotów przyjaznych studentom oraz wspierających potencjał młodych ludzi.

Prof. Wiesław Banyś członkiem EUA Nomination Comitee

Prof. dr hab. Wiesław Banyś został wybrany na członka European University Association Nominations Committee (EUA NC). Kadencja potrwa cztery lata. EUA to założone w 2001 roku Europejskie Stowarzyszenie Uniwersytetów. Głównym zadaniem organizacji jest ujednolicenie procesu kształcenia studentów oraz prowadzenia badań. Nominations Committee ma na celu pierwsze rozmowy i wstępną selekcję kandydatów na prezesa i członków Zarządu EUA. Prof. Wiesław Banyś należał wcześniej do Rady i Zarządu EUA.

Dr Monika Glosowicz laureatką Poznańskiej Nagrody Literackiej

Tegoroczną laureatką Poznańskiej Nagrody Literackiej – Stypendium im. Stanisława Barańczaka została dr Monika Glosowicz z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego, która została wyróżniona za monografię pt. *Maszynerie afektywne. Literackie strategie emancypacji w najnowszej polskiej poezji kobiet* (Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich PAN, 2019). Nagroda – Stypendium im. Stanisława Barańczaka przyznawana jest twórcom, którzy nie ukończyli 35. roku życia. Dr Monika Glosowicz jest badaczką literatury, krytyczką literacką, pracuje w Instytucie Literaturoznawstwa UŚ.

Opracowała Katarzyna Stołpiec

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.
Czesława Mazura

wieloletniego pracownika technicznego Osiedla Akademickiego Katowice-Ligota, współpracownika Radia Egida i Centrum Komunikacji Medialnej oraz Centrum Obsługi Studentów Uniwersytetu Śląskiego, oddanego ludziom i sprawom uczelni, służącego pomocą i radą.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

Rektor i wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.
dr. hab. Zbigniewa Oniszczyka, prof. UŚ

długoletniego pracownika Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego, kierownika Zakładu Komunikowania Międzynarodowego i Systemów Medialnych w Instytucie Nauk Politycznych i Dziennikarstwa od 2014 roku, zastępcy dyrektora Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych w latach 2005–2012, współtwórcy i wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej do 2019 roku, członka Niemieckiego Towarzystwa Medioznawczego od 2004 roku, cenionego nauczyciela akademickiego, wychowawcy wielu pokoleń młodzieży akademickiej, oddanego ludziom i sprawom uczelni, służącego pomocą i dobrą radą, cieszącego się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Nowoczesny uniwersytet to nowoczesny pracownik

We współczesnym zarządzaniu zasobami ludzkimi dobrostan pracownika jest postrzegany jako istotny z punktu widzenia zaangażowania, decyzyjności, efektywności i jakości pracy. Chcemy, aby działania dotyczące rozwoju kadry obejmowały nie tylko perspektywę podnoszenia kompetencji na różnych stanowiskach pracy, ale także wspierały kondycję ogólnociałową pracowników. Te dwie sfery wzajemnie się przenikają i są ze sobą nierozdzielnie związane. Należy przy tym pamiętać o różnych grupach pracowniczych. Nowoczesny uniwersytet potrzebuje nowoczesnych pracowników – nie tylko nauki, ale także zatrudnionych w działach wspomagających. Na czym polega obecna polityka rozwoju tej sfery uczelni, wyjaśnia prorektor ds. rozwoju kadry prof. dr hab. Ewa Jarosz.

wywiad

- ▶ **Prorektor ds. rozwoju kadry pojawił się we władzach Uniwersytetu Śląskiego po raz pierwszy i funkcja ta wzbudza ogromne zainteresowanie.**
- ▶ Nowość sprowadza się raczej do nazwy, ponieważ zarówno sprawy kadrowe, jak i rozwój kompetencji pracowników zawsze pozostawały w centrum uwagi każdego zespołu rektorskiego. Diagnoza stanu i możliwości Uniwersytetu dokonana w ramach projektu ProspectUS posłużyła nie tylko do opracowania Strategii Uniwersytetu Śląskiego, ale ujawniła też wiele zagadnień i problemów związanych z funkcjonowaniem kadry jako obszaru będącego podstawą zasadniczych działań uczelni. Już podczas prac nad Strategią rozwój kadry został wyselekcjonowany jako obszar „szczególnej troski”. Poprawa jakości jej funkcjonowania jest podstawowym wyzwaniem na drodze do uzyskania przez Uniwersytet Śląski statusu uczelni badawczej o międzynarodowym znaczeniu. Konsekwencją zarówno diagnozy ProspectUS-a, jak i doświadczenia funkcjonowania uniwersytetu w zreformowanej formule był pomysł, jeszcze wówczas rektora elekta, wyłonienia funkcji prorektora ds. kadry. Decyzja ta wynikała ze świadomości wielu problemów związanych z kadrami. Kiedy dowiedziałam się o propozycji powierzenia mi tego stanowiska, naciskałam, aby nazwę prorektora ds. kadry zmienić na ds. rozwoju kadry. Miałam w tym konkretny zamysł, chciałam, aby funkcja ta nie była kojarzona wyłącznie ze sprawami pracowniczymi i nie ograniczała się do kwestii zatrudnienia czy spraw socjalnych, ale aby obejmowała – jako szczególnie ważny obszar działań – rozwój zasobów kadrowych uniwersytetu dzięki podnoszeniu kompetencji pracowników, lecz także wspieraniu ich rozwoju osobistego i poprawy dobrostanu.
- ▶ **Jakich działań mogą spodziewać się pracownicy uczelni?**
- ▶ Obecne prace związane z nowelizacją Strategii Uniwersytetu bardzo wyraźnie wyłaniają dwa obszary działania. Pierwszy dotyczy rozwoju zawodowego i osobistego kadr naszej uczelni. W nowelizowanej strategii proponowany jest szereg działań, których celem będzie sporządzenie modeli kompetencyjnych dla poszczególnych grup i stanowisk, a po zdiagnozowaniu stanu potrzeb kompetencyjnych kadry – przygotowanie i oferowanie pracownikom odpowiednich szkoleń, staży oraz innych form rozwoju kompetencji i wsparcia.
- ▶ **Kto będzie mógł skorzystać z tej oferty?**
- ▶ Działania na rzecz podnoszenia kompetencji pracowniczych są i będą kierowane do pracowników badawczych i dydaktycznych, a także niebędących nauczycielami akademickimi, ale stanowiących bardzo ważną grupę wsparcia. Szczególnie chcielibyśmy wzbogacić ofertę stażową, która – jak wynika z obserwacji – przynosi bardzo wymierne, korzystne rezultaty. Kontakty z innymi ośrodkami akademickimi zarówno w kraju, jak i za granicą bywają niezwykle inspirujące, pozwalają na usprawnienia czy wprowadzanie nowych rozwiązań. Korzystałam kilkakrotnie z takich możliwości stażowych i na podstawie własnego doświadczenia mogę potwierdzić, że nawet krótkie wizyty studyjne potrafią zaowocować nową organizacją własnej pracy, nowymi tematami badawczymi czy sposobami prowadzenia badań.
- ▶ **Czy dla badaczy i naukowców jest jakaś specjalna oferta?**
- ▶ Ponieważ naszym wspólnym celem jest uzyskanie statusu uczelni badawczej, to zrozumiałe, że wiele programów jest przeznaczonych dla naukowców. Wzmacnianiu pozycji, a zarazem promowaniu wysokiej jakości badań prowadzonych przez pracowników naszej uczelni służą między innymi szkolenia na temat przygotowywania wniosków konkursowych i obsługi grantów oraz niedawno uruchomiony program pro jakościowy. Z jednej strony nagradza on najlepszych, z drugiej – motywuje pozostałych do podnoszenia jakości badań. Oferujemy ponadto szkolenia w zakresie kompetencji dydaktycznych czy zarządczych. Zaproponujemy również szkolenia dla pracowników wsparcia.

► A drugi obszar?

► To wzmacnianie zasobów uniwersytetu poprzez pozyskiwanie nowych badaczy, nauczycieli akademickich o bardzo wysokich kompetencjach. Mam tu na myśli osoby, które potrafią dobrze publikować, wykazują umiejętności i mają doświadczenie w pozyskiwaniu grantów, zdolność tworzenia zespołów i pracy w nich, a także możliwości nawiązywania współpracy międzynarodowej i kontaktów z nauką światową. Pozyskiwanie wybitnych osobowości, w tym badaczy z zagranicy, nie ma służyć wyłącznie podnoszeniu wyników ewaluacji dyscyplin. Mamy nadzieję, że takie osobowości będą działać w naszym środowisku jako modele nowoczesnego uprawiania badań i kultury działalności naukowej. Umieędzynarodowienie jest naszym dążeniem od wielu lat i mamy już w tej dziedzinie pewne doświadczenie, ale działanie to musimy rozwijać dynamiczniej, tworząc atrakcyjną ofertę pracy. Chcemy również przyciągać bardzo dobrze rokujących młodych badaczy, którzy wyrastają także z grona naszych doktorantów, stwarzając im możliwie najlepsze warunki pracy, rozwoju kariery i osiągania satysfakcji badawczej. Wszystkie te względy powodują, że będziemy czuwać nad prawidłowością i wysokim poziomem otwartych konkursów zatrudnieniowych oraz by formuła ta była podstawową podczas rekrutacji nowych pracowników.

► Czy to oznacza wymianę kadry?

► Chyba nie tak należy rozumieć te działania. Chcemy pozyskiwać nowych, wartościowych badaczy, ale też rzetelnie oceniać jakość pracy obecnej kadry. Posłuży temu ocena okresowa nauczycieli akademickich, najbliższa czeka nas jesienią 2021 roku, kolejna za dwa lata. W najbliższym czasie zwrócimy się do wszystkich jednostek uczelni z prośbą o konsultacje w sprawie ustalenia kryteriów rzetelnej, sprawiedliwej, ale i funkcjonalnej oceny pracowników. Podkreślam słowo – funkcjonalnej, ponieważ ocena ta umożliwi pożegnanie się z pracownikami, którzy stale nie wywiązują się z obowiązków pracowniczych, szczególnie badawczych, a przy tym jakość prowadzonej przez nich dydaktyki nie spełnia naszych standardów. Niestety ich obecność w zespołach rodzi zbyt duże zagrożenie dla rozwoju dyscyplin i całego uniwersytetu oraz stanowi poważną przeszkodę na drodze do osiągnięcia celu strategicznego. Pobłażanie tego typu postawom i brak zdecydowanych działań wobec takich osób może się źle skończyć dla nas wszystkich. Algorytm ewaluacyjny jest przejrzysty, liczy się dorobek każdego pracownika, a więc także osób, które nie wykazują właściwego zaangażowania, działając na szkodę swojej dyscypliny i całej społeczności uniwersyteckiej. Wszyscy musimy mieć głęboką świadomość, że uniwersytet stanowi całość i jeżeli chcemy być uczelnią badawczą, większość dyscyplin musi być ewaluowana bardzo wysoko, bo algorytm jest nieubłagany. Nowoczesna



Prof. dr hab. Ewa Jarosz | fot. Agnieszka Szymala

wywiad

uczelnia musi odejść od przestarzałego rozumienia relacji pracodawca – pracownik wyłącznie w kategoriach bardzo ogólnych zobowiązań i ogólnikowej oceny wywiązywania się z nich przez pracownika. System oceny pracowniczej zmienia się na rzecz bardziej wnikliwej i rzetelnej analizy zakresu działań pracownika na rzecz uczelni. Oczywiście każdy może liczyć na zrozumienie wyjątkowych i trudnych sytuacji życiowych, nie należy jednak mylić tego z pobłażliwością dla nieuzasadnionych przypadków niewystarczającej aktywności i osiągnięć. Przejrzyste i odpowiednie kryteria oceny okresowej umożliwiającej rozstanie się z nierzetelnym pracownikiem, mogą też okazać się dobrym narzędziem motywacyjnym. Dlatego będziemy kierować prośbę o konsultacje i wskazania, jak zdaniem członków naszej społeczności akademickiej powinna wyglądać ocena i jakie powinny być jej kryteria.

► **Jak ważna jest kondycja psychiczna, przekonujemy się w trudnym czasie pandemii, która wymusza zmianę modelu pracy.**

► W ramach programu wspierania rozwoju kompetencyjnego i osobistego kadry chcemy, aby rozwijane były także działania dotyczące kompetencji ogólnozyciowych i kondycji pracowników. Konieczność tę szczególnie unaocznia nam czas pandemii →

i wielowymiarowy kryzys wywołany zagrożeniem, które niesie COVID-19. Związek dobrostanu z zaangażowaniem, efektywnością i odpornością na stres jest oczywisty. Dbłość o kondycję psychospołeczną pracowników musi być nieodzownym elementem polityki kadrowej. Chociaż działania w tym obszarze są na uczelni prowadzone od lat, wymagają jednak rozwinięcia, unowocześnienia i intensyfikacji.

▶ **Pandemia, wierzymy, przemienie, a stały obszar pomocowy pozostanie bez zmian.**

▶ Tak, dotyczy to wsparcia socjalnego, psychospołecznego, a także wsparcia w nieprzewidywanych, trudnych dla pracowników sytuacjach życiowych. Wciąż aktualne pozostają problemy adaptacyjne osób powracających po urloпах rodzicielskich czy wychowawczych, pracowników po dłuższej nieobecności. Niedawno wdrożyliśmy ścieżkę adaptacyjną dla osób nowo zatrudnionych, która zapewnia nowym pracownikom bardziej komfortową sytuację wdrażania się do nowego środowiska pracy, systemu, jakim jest uniwersytet, i różnych aspektów jego funkcjonowania. To tylko jeden z przykładów pokazujących wieloaspektowość naszego działania w ramach tzw. polityki kadrowej przyjaznej pracownikom.

▶ **O dobrostanie decyduje atmosfera, a tę tworzy cała wspólnota.**

▶ Sięgamy więc do bardzo ważnego wymiaru funkcjonowania uniwersytetu, do relacji międzyludzkich. To temat szczególnie bliski mojemu sercu, dotyczy bowiem między innymi obszaru, nad którym pracujemy już od dłuższego czasu – polityki równościowej, czyli systemu działań na rzecz tworzenia swoistego środowiska społecznego uniwersytetu, w którym powinny obowiązywać zasady wzajemnego szacunku, demokracji, równości, a wszelkie przejawy nierównego traktowania, dyskryminacji czy mobbingu powinny być eliminowane. Jesteśmy świadomi, że takich efektów nie osiąga się łatwo i nic nie dzieje się natychmiast. Same zapisy w naszym statucie nie zlikwidują tych problemów. To jest działanie długofalowe. Już w ubiegłym roku zainicjowałam pracę zespołu ds. polityki równościowej. Ówczesny rektor, prof. Andrzej Kowalczyk, zgodził się, że należy podjąć działania systemowe mające na celu wypracowanie pewnych mechanizmów, procedur, które spowodują, że środowisko uniwersytetu będzie przyjazne i komfortowe dla wszystkich. Zespół kontynuuje swoje prace, niedawno uruchomiliśmy badanie ankietowe, którego wyniki pokażą potrzeby i preferencje pracowników w tej sferze, pozwolą dostosować odpowiednie narzędzia i opracować sposoby działania prowadzące do urzeczywistnienia polityki równościowej na uczelni. Badania, mamy nadzieję, pozwolą nam w konsekwencji na podjęcie odpowiednich rozwiązań i decyzji co do procedur i środków. Niezwykle pozytywny odzew na

ankietę potwierdza ważność tego tematu dla społeczności uniwersytetu.

▶ **Trudnych sytuacji nie da się uniknąć.**

▶ Przede wszystkim należy działać tak, aby do nich nie dochodziło, ale jeśli już są, musimy umieć sobie w nich radzić. Jesteśmy i chcemy być uczelnią otwartą, dostępną i bezpieczną. Wychodząc naprzeciw zaobserwowanym już sytuacjom, które pojawiły się w naszej społeczności, problemowym zachowaniom w relacjach między pracownikami czy między nauczycielami akademickimi i studentami, zespół interdyscyplinarny składający się z psychologów, pedagogów, prawników, socjologów, pracowników wsparcia, a także studentów, przygotował materiały i procedury pomocne wszystkim członkom wspólnoty. Jest to rodzaj podręcznika, instrukcji postępowania w trudnych sytuacjach, uwzględniający ich różnorodny charakter. Dotychczas ukazały się dwie broszury. Pierwsza porusza temat stykania się z osobami z zaburzeniami psychicznymi, druga – zasad postępowania w trudnych sytuacjach w kontekście dydaktycznym. Można w tych materiałach znaleźć podpowiedzi dotyczące postępowania w przypadkach takich, jak np.: zachowania agresywne, molestowanie, dyskryminacja, nierówne traktowanie, a nawet sytuacje o charakterze przestępczym czy stalking.

▶ **Czy wśród ogromu pracy, jaki spoczywa na barkach prorektora ds. rozwoju kadry, możliwa jest kontynuacja pracy badawczej? Czy znajduje Pani Profesor na nią czas?**

▶ Znajduję, bo praca badawcza to moja pasja. Spotkania z zespołami badawczymi, w których działam, odbywam między 20.00 a 23.00. Udało się nam zainicjować bardzo ważne interdyscyplinarne badania na temat jakości edukacji i życia z perspektywy uczniów, rodziców i nauczycieli w kontekście edukacji zdalnej w warunkach zagrożenia koronawirusem. Badania te prowadzimy w kilkunastu gminach województwa śląskiego. Kolejny projekt badawczy, w którym staram się być aktywna, to badania partycypacyjne z młodymi ludźmi w ramach projektu „Młodzi robią Metropolię” na rzecz opracowania nowej strategii rozwoju metropolii. To również projekt interdyscyplinarny, realizuję go ze swoimi współpracownikami z Instytutu Pedagogiki i badaczami z Instytutu Nauk Politycznych – to bardzo obiecujący typ badań i zgodny ze światowymi tendencjami. Do tego dochodzi jeszcze prowadzenie zajęć ze studentami i doktorantami oraz tutoring w ramach programu „Mistrzowie Dydaktyki”... Okazuje się więc, że doba może być dłuższa, a tydzień liczyć więcej niż siedem dni.

▶ **Bardzo dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów na wszystkich obszarach aktywności Pani Rektor. ■**

Rozmawiała Maria Sztuka



Tadeusz Stawek

Przeczytajmy tę książkę

Wiele ważnych książek napisano o tragicznych losach Żydów w czasie II wojny światowej i o dramatycznym pokłosiu lat powojennych.

Książka, którą dziś trzymam w ręce, ma w tytule słowo *ambivalencja*, zapowiadające, że nie padną w niej żadne proste, ułatwiające życie i podtrzymujące złudzenia odpowiedzi. Wszak *ambivalencja* to doświadczanie stanów i uczuć sprzecznych, wzajemnie się wykluczających, a jednak współobecnych i niepokojących. W dużym uproszczeniu: *ambivalencja* to zaprzeczenie świętego spokoju wynikającego z poczucia zadomowienia i bezpieczeństwa, jakie gwarantuje nam jednoznaczny obraz świata urządzonego ściśle wedle naszych oczekiwań. Tymczasem książka, o której mówimy, z taką jednoznacznością niewiele ma wspólnego. Przypomina, że bohaterstwo i męstwo to jedna strona ludzkich zachowań, i że jest druga, o której chętnie zapominamy, zakłóca bowiem działanie tego, co pewien socjolog nazwał „maszyną bezpieczeństwa narracyjnego”, co jest eufemistyczną nazwą opowieści w sposób niedopuszczalny świat upraszczającej.

Analiza pamiętników czasów Zagłady podjęta w książce Justyny Kowalskiej-Leder potwierdza diagnozę: wiele męstwa, ale wiele też bezprzykładnego wyrachowania, cynizmu, nawet okrucieństwa. Wykazuje również, że przechowujący Żydów Polacy (zwłaszcza na prowincji) czuli strach zarówno przed Niemcami, jak i przed polskimi sąsiadami. Ci ostatni byli albo faktycznym źródłem zagrożenia (donosy), albo wywoływali poczucie szczególnego wstydu (przechowujący Żyda był albo nie do końca „Polakiem”, albo naiwnym osobnikiem nierozumiejącym, że ratuje kogoś, kto wcześniej pomagał go „wyzyskiwać”; nierzadko uważany był za „fajera”, nie potrafił bowiem wzbogacić się, pobierając opłaty od ratowanego). Śledząc losy swych bohaterów, Autorka analizuje niezwykłą grę toczącą się w dramatycznej scenarii wojny i prześladowań. Stawką jest z jednej strony prze-

życie, z drugiej – chodzi również o przetrwanie (wiemy, co groziło osobom udzielającym schronienia Żydom), ale także o chęć jakiegoś „odegrania się” na życiu, korzystając z pozycji osoby sprawującej władzę nad czymś losem. Świadczenia zgromadzone w książce pokazują ludzi bohaterów, ale także i tych „dla których okupacja niemiecka stała się okazją do zaspokojenia potrzeb wcześniej niemożliwych do zrealizowania”. Chodziło nawet nie tyle o wzbogacenie się – w tym zakresie, pisze Autorka, osoby te często „nie przekraczały granic przyzwoitości”. Natomiast „pokusą, której nie potrafiły się oprzeć, była gratyfikacja emocjonalna – przyjemność czerpana z różnych form okrucieństwa” (s. 281).

Opis tych bolesnych doświadczeń to jedna strona książki. Ale jest i druga, w której pojęcie ambivalencji odgrywa inną rolę. Jest kamieniem probierczym naszego stosunku do własnej historii. Tutaj sędzę, że Autorka idzie tropem myśli Stanisława Brzozowskiego, który już na początku XX wieku zarzucał polskiej kulturze jednostronność, a co za tym idzie – niezdolność do pojmowania świata

jako głęboko niejednoznaczne i tym samym wymagające od nas większego trudu. Także – a może przede wszystkim – trudu intelektualnego. „Gdy świat na Zachodzie stawał się coraz bardziej skomplikowany, my byliśmy wyżsi ponad to wszystko” – pisał w *Legendzie Młodej Polski*. To, jak widział nasze stanowisko wobec Europy, czytamy dzisiaj jako proste ostrzeżenie: okłamujemy się, że „zachowujemy wobec Europy jakieś zabezpieczające nas, uprzywilejowane stanowisko”. Autorka książki, którą dzisiaj razem czytamy, mówi o opóźnieniu modernizacyjnym Polski spowodowanym właśnie przez takie pozycjonowanie historii po jednej tylko stronie, w której Polska była albo przedmiotem gry „złych” mocy zewnętrznych (psychoanaliza określa to mianem fazy „paranoidalno-schizoidalnej”), albo zachowywała pozycję wyższości

moralnej właściwej ofierze. Coś „robiono nam”, raczej niż to my robiliśmy coś sobie i innym. Ten wybór braku historycznej sprawczości pozwala na uniknięcie odpowiedzialności (wszystko zdarza się na mocy sił potężniejszych niż nasze) i na budowanie fantazmatu „biednego Polaka” uważającego swe klęski (spowodowane działaniem wrażliwych sił) za sukcesy (przypomnijmy niesławne 27:1). Ta książka wiele nam mówi o nas tu i teraz.

Justyna Kowalska-Leder: *Nie wiem, jak ich mam cenić... Strefa ambivalencji w świadectwach Polaków i Żydów*. Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa 2019, ss. 408. ■



Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Bogumiła Westwańskiego

emerytowanego pracownika Zakładu Fizyki Teoretycznej
w Instytucie Fizyki im. Augusta Chełkowskiego
na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii
Uniwersytetu Śląskiego,
cenionego nauczyciela akademickiego,
wychowawcy wielu pokoleń fizyków,
oddanego ludziom i sprawom uczelni,
służącego pomocą i dobrą radą,
cieszącego się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

dr. Zbigniewa Kielka

długoletniego pracownika Instytutu Matematyki
na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego,
cenionego nauczyciela akademickiego,
wychowawcy wielu pokoleń młodzieży akademickiej,
oddanego ludziom i sprawom uczelni, służącego pomocą i dobrą
radą, cieszącego się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie i Najbliższym oraz Przyjaciołom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się w bólu i cierpieniu,

Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Henryka Moroza

emerytowanego pracownika Uniwersytetu Śląskiego,
dziekana Wydziału Pedagogiki i Psychologii w latach 1993–1996,
organizatora i wieloletniego kierownika Katedry Wychowania
Przedszkolnego i Nauczania Początkowego, a następnie Katedry
Pedagogiki Wczesnoszkolnej.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń pedagogów, oddany ludziom
i sprawom uczelni, służący pomocą i dobrą radą, cieszący się
szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom i Uczniom
Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor i Senat oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

ks. dr. hab. Jerzego Cudy

emerytowanego pracownika Wydziału Teologicznego
Uniwersytetu Śląskiego,
wieloletniego kierownika Zakładu Teologii Fundamentalnej.
W naszej pamięci pozostanie jako ceniony nauczyciel akademicki,
wychowawca wielu pokoleń teologów, oddany ludziom
i sprawom uczelni, służący pomocą i dobrą radą, cieszący się
szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom
i Uczniom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor oraz wspólnota akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Nowa odsłona programu projakościowego

80 tysięcy złotych – to maksymalna wartość jednorazowego dodatku, o który można ubiegać się w ramach nowej edycji programu projakościowego Uniwersytetu Śląskiego. Jednorazowy dodatek pieniężny trafi do badaczek i badaczy dbających o wysoką jakość swojej działalności naukowej. Kwota będzie zależna od typu działalności i rangi osiągnięcia.

Dla przykładu: zakwalifikowany do oceny merytorycznej wniosek o finansowanie projektu badawczego złożony w konkursie krajowym (np. Narodowego Centrum Nauki) wart jest maksymalnie 1 000 zł; autor artykułu w czasopiśmie za 100 punktów może otrzymać do 10 000 zł, a monografii tzw. II poziomu – do 30 000 zł. Uzyskanie grantu w konkursie ERC Grants (w ramach programu Horyzont Europa) może się natomiast wiązać z dodatkiem w wysokości nawet 80 000 zł.

Aktywności objęte dodatkiem projakościowym zawierają się w kilku obszarach: mowa o tu przede wszystkim o działalności publikacyjnej oraz wnioskowaniu o finansowanie projektów badawczych (krajowych i zagranicznych), ale także o działalności eksperckiej oraz prowadzeniu czasopisma naukowego wydawanego na Uniwersytecie Śląskim. Szczególnie premiowane jest natomiast nawiązywanie współpracy naukowej. Nie zapomniano o przedstawicielach kierunków artystycznych – wybitne osiągnięcia w dziedzinie sztuki również zostały uwzględnione w nowej odsłonie programu i mogą zostać nagrodzone maksymalnie sumą 8 000 zł.

Co ważne, pracownicy naukowcy UŚ nie muszą składać specjalnych wniosków o dodatek. Muszą jednak zadbać o spełnienie kilku wymogów formalnych.

– Aby móc otrzymać dodatek projakościowy, zainteresowane osobą muszą, po pierwsze, posiadać numer ORCID, czyli Open Researcher and Contributor ID. Po drugie, koniecznie trzeba zaliczać się do tzw. liczby N pracowników prowadzących działalność naukową na naszej uczelni – to wymóg ministerialny, który spełniać muszą również pracownicy badawczo-dydaktyczni. Po trzecie, należy mieć zaktualizowane profile: w zakładce „Ja w sieci” w Portalu Pracownika, a także w ResearchGate lub serwisie najbardziej adekwatnym do reprezentowanej dyscypliny. Zakładka w Portalu Pracownika obejmuje publiczne profile naukowca w systemach ORCID oraz Google Scholar. Warto podkreślić, że dane we wszystkich wymienionych profilach powin-

ny być na bieżąco aktualizowane – wyjaśnia mgr Patrycja Kierlik z uczelnianego Biura Inicjatyw Strategicznych i Ewaluacji.

Dodatek projakościowy można otrzymać również ze względu na społeczny wpływ prowadzonej działalności – w takim wypadku pracownik musi wypełnić specjalny wniosek.

Dodatki motywacyjne są przyznawane za osiągnięcia uzyskane w roku kalendarzowym poprzedzającym rok przyznania dodatku (inaczej sprawy się mają w przypadku najwyższej punktowanych artykułów, kiedy dodatek przyznaje się na bieżąco). I tak za działalność projakościową w 2018 roku prawie 300 naukowców z Uniwersytetu Śląskiego otrzymało nagrody o łącznej sumie ponad miliona złotych.

– Dodatki wypłacone w tym roku i dotyczące działalności w roku 2019 trafią natomiast do ponad 600 naukowców, a łączna ich kwota wyniesie ok. 2,5 miliona – zapowiada dr Dawid Matuszek, kierownik Działu Nauki. – Jeśli uwzględnimy także dodatek za wpływ społeczny oraz tzw. dodatek dyscyplinowy, który dyrektorzy instytutów przyznają za najlepsze osiągnięcie każdego swojego pracownika, to dane za ten rok wyglądałyby mniej więcej tak: do ponad 1000 naukowców trafi w ramach tych dodatków ok. 3,5 miliona zł.

Warto zadbać o spełnienie wymienionych wcześniej warunków i znalezienie się w gronie pracowników uwzględnionych w nowej odsłonie programu projakościowego. Został on opracowany w taki sposób, aby nie tylko nagradzać badaczki i badaczy już teraz mogących pochwalić się najlepszymi osiągnięciami naukowymi, ale także by motywować tych, którzy mierzą równie wysoko i chcą znaleźć się w czołówce w przyszłości.

Wszystkie szczegółowe informacje na temat programu można znaleźć na stronie: www.us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/dzialania-projakosciowe. ■

Tomasz Płosa

PROGRAM PROJAKOŚCIOWY
DLA PRACOWNIKÓW
UNIwersYTETU ŚLĄSKIEGO



Jak organizować festiwale nauki w dobie pandemii?

21 października w formie debaty online odbyła się premiera publikacji Forum Festiwalu Nauki pt. *Jak organizować festiwale nauki w dobie pandemii?* Uczestniczyło w niej grono specjalistów i naukowców z różnych stron świata, którzy starali się wypracować wspólnie rozwiązania dotyczące nowych metod zorganizowania i przeprowadzenia festiwalu nauki w globalnej sytuacji epidemicznej.

W debacie uczestniczyli rektor Uniwersytetu Śląskiego i dyrektor generalny Śląskiego Festiwalu Nauki KATOWICE (ŚFN) prof. dr hab. Ryszard Koziołek, podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego dr Anna Budzanowska, dr Annette Klinkert (dyrektor wykonawcza EUSEA – European Science Engagement Association), Amanda Tyndall (dyrektor Festiwalu Nauki w Edynburgu), Jennie Turner (dyrektor operacyjna Międzynarodowego Festiwalu Nauki w Göteborgu), Wiktor Niedzicki (dziennikarz radiowy i telewizyjny, ambasador ŚFN), dr Arkadiusz Gorzawski (fizyk, ambasador ŚFN), dr Mikołaj Marcela (pisarz i koordynator merytoryczny ŚFN) oraz Łukasz Wilczyński (organizator European Rover Challenge, ambasador ŚFN). Spotkanie prowadził Jarosław Juskiewicz, dziennikarz Polskiego Radia Katowice (ambasador ŚFN).

Cyklicznie organizowane uniwersyteckie imprezy propagujące naukę i edukację cieszą się coraz większym zainteresowaniem. W skali kraju, a także i świata, rze-

czywistość *science* tłumnie porywa tych, którzy chcą rozwijać samych siebie i poznawać otaczający ich świat.

– Idea festiwalu jest naszą odpowiedzią na oczekiwania młodych ludzi – rozpoczął spotkanie prof. Ryszard Koziołek. – Dzięki nim nie tylko chwalimy się swoim naukowym dorobkiem, ale przede wszystkim otwieramy się na nowe pomysły.

Dowodem zaangażowania polskiego środowiska akademickiego wraz z innymi zagranicznymi uczelniami i instytucjami w upowszechnianie nauki jest właśnie wydana publikacja *Jak organizować festiwale nauki w dobie pandemii?* będąca pierwszym zbiorem refleksji po już przeprowadzonych festiwalach oraz zbiorem oczekiwań w związku z funkcjonowaniem w nowej rzeczywistości, jaką przyniosła pandemia koronawirusa.

Dr Anna Budzanowska przedstawiła najważniejszy atut, który sprzyja rozwojowi nauki w dobie SARS-CoV-2.

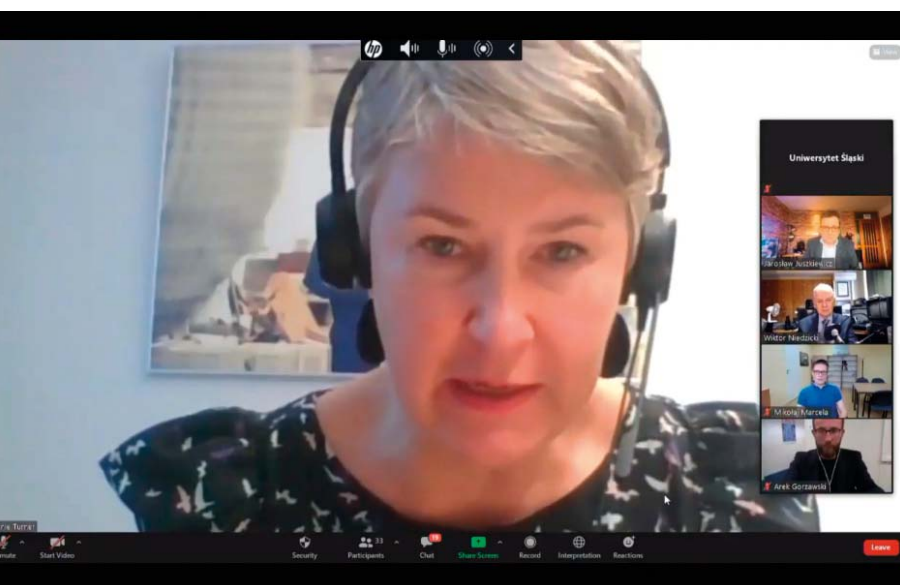
– Czas epidemii zmusił całe środowisko naukowe do szybkiego opracowania nowego sposobu nauczania i kontynuowania badań. Choć doprowadził on do globalnego kryzysu, wcale nie zahamował rozwoju nauki. Pomimo bieżących trudności warto dopatrzeć się istotnego elementu, który sprzyja progresowi. Dziś nauka powróciła do swojej naturalnej, nieskażonej postaci. Rodzące się *fake newsy* wykrzywiały jej obraz, przez co traciła w oczach szerokiego grona odbiorców. Teraz, gdy wychodzi ona prosto z rąk uniwersyteckich, jest przekazywana w nieskazitelnej formie jako bardziej przyswajalna.

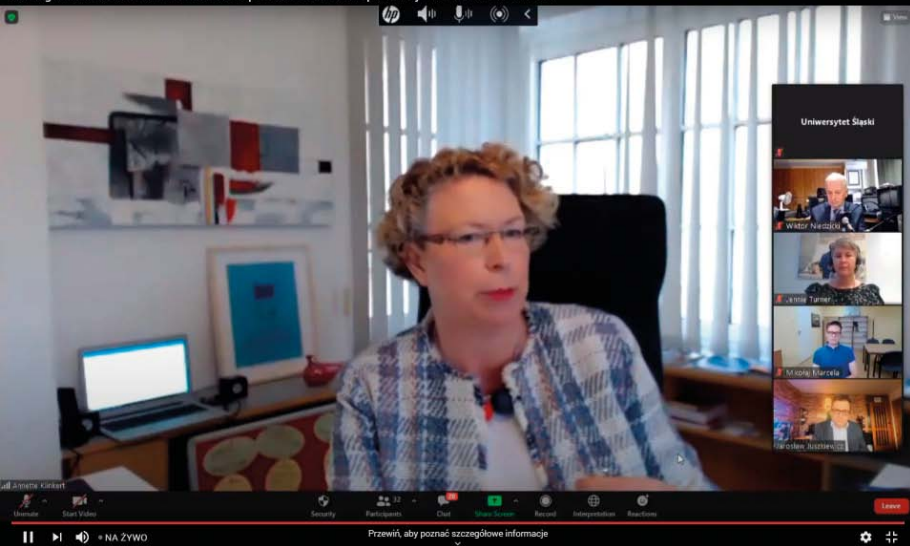
Kolejną korzyść płynącą z multimedialnych sposobów nauczania i organizowania eventów naukowych w sferze online minister Budzanowska upatruje w ustanowieniu nowego trendu w edukacji wyższej, który przyczyni się do ożywienia świata nauki.

– Choć jestem zwolennikiem realnych spotkań, świat internetu pozwala na zdobycie o wiele lepszych zasięgów – powiedział dr Mikołaj Marcela. – Wszelkie eventy, konferencje czy inne przedsięwzięcia naukowe są dostępne dla większej liczby odbiorców. Choć często komentarze i dyskusje nie są tak dynamiczne, jak miało to miejsce w „realu”, to jednak myślę, że z czasem audytorium przekona się do takiej formy komunikacji i będzie potrafiło wyrazić swoje zdanie z równie żywiołową ekspresją, jak miałyby to miejsce podczas osobistego spotkania.

– Przyszłość festiwalu nauki wymaga zmian – zauważył Wiktor Niedzicki, polski dziennikarz radiowy i telewizyjny, popularyzator nauki. – Organizowanie festiwalu w zdalnej odśrodku zyska moje poparcie, gdy będą one pozytywnie wpływały na aktywizowanie odbiorców. Wiele osób przybiera bierną postawę, siedząc przed ekranami komputerów i słuchając emitowanych

Jennie Turner, dyrektor operacyjna Międzynarodowego Festiwalu Nauki w Göteborgu





Dr Annette Klinkert, dyrektor wykonawcza European Science Engagement Association (EUSEA)

treści. Przy takim „uczestnictwie” przyszłość imprez naukowych jest skazana na niepowodzenie. Festiwale naukowe w zdalnej odsłonie muszą zostać na nowo opracowane, aby w efekcie otrzymać produkt, który będzie chętnie „kupowany” przez odbiorców.

Głos zabrał również dr Arkadiusz Gorzawski, były pracownik Europejskiej Organizacji Badań Jądrowych (CERN).

– Problem rodzi się w metodzie przedstawienia nauki. Część merytoryczna musi iść w parze z percepcją. Nauka jest atrakcyjna, kiedy jest przystępna, a staje się przystępna dzięki możliwości jej dotknięcia, powąchania, obserwacji, uzyskania bodźca na zmysły, które są decydujące w człowieku. Przeniesienie festiwalu nauki na grunt multimedialny będzie bardzo trudne, bo nauka traci wówczas na tym, co było w niej porywające. Nie ulega wątpliwości, że treść jest fundamentem i głównym przekazywaczem informacji. Wszystkie dodatkowe, namacalne aspekty tylko ją wspomagają, ale bez tego „tylko” nauka staje się kolejną nudną teorią.

– Edukacja jest kojarzona z przymusem – zauważył dr Mikołaj Marcela. – Mówi się, że dzieci mają coraz mniej czasu na zabawę, bo dużo czasu poświęcają nauce, a przecież nie inaczej zdobywały wiedzę i umiejętności w pierwszych latach swojego życia, jak właśnie przez naukę. Wyobrażenie edukacji jako codziennego kucia materiału szkolnego wśród sterty podręczników leżących na biurku czyni ją odstrasżającą. Moim zdaniem my, jako organizatorzy festiwalu i odpowiedzialni za formę jego przekazu, powinniśmy położyć akcent na zabawę i przyjemność, by przywrócić nauce jej właściwe znaczenie, które z pewnością spotka się z bardzo pozytywnym odbiorem wśród tych, którzy chcą się uczyć, ludzi młodych i starszych, jak i wśród tych, którzy być może nigdy nie byli zainteresowani sferą *science*.

Dr Mikołaj Marcela podjął się także próby odpowiedzi na pytanie, jaka przyszłość czeka uczelniane festiwale nauki?

– Najbliższą przyszłością tego typu imprez jest refleksja, w jaki sposób wykorzystywać narzędzia, by skutecznie przekazywać wiedzę i zarazem angażować potencjalnych uczestników w proces edukacji. Każdy ma predyspozycje do nauki. Zadaniem

organizatorów jest więc odpowiednie dotarcie do odbiorcy z wykorzystaniem jego hobby, pasji i zainteresowań. Takie podejście może zaowocować nie tylko zyskaniem wiernego audytorium, ale głównie rozwojem kształcenia, coraz szybszym przy czynnym udziale tych, którzy odnaleźli się w naukowej rzeczywistości i czerpią z niej zarówno radość, jak i korzyści.

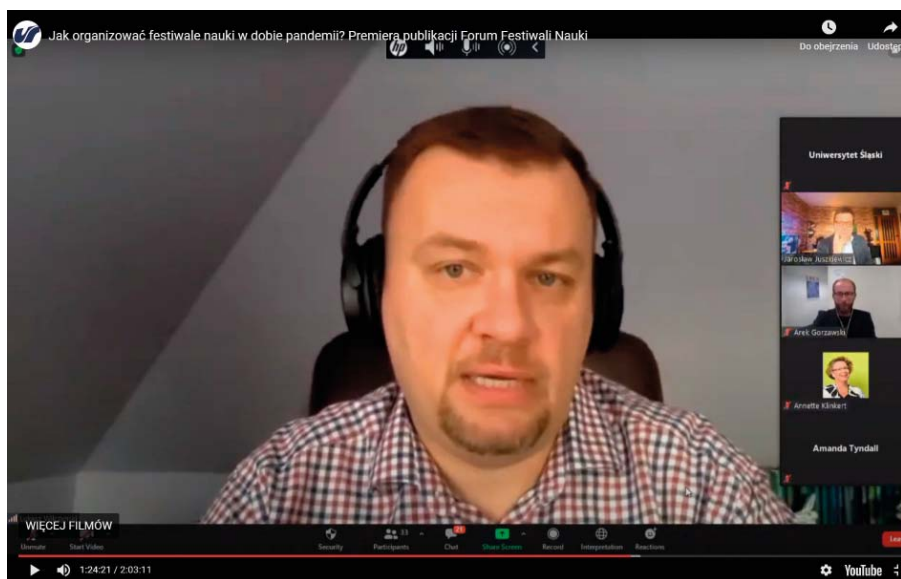
Wiktor Niedzicki w odniesieniu do tego pytania koncentrował uwagę na poszerzeniu możliwości technicznych oraz zmianie sposobu przekazu treści edukacyjnych, by podejście bierne zamienić w działanie poprzez obecność materia-

łów aktywizujących, których opracowanie i dostosowanie do zaistniałych realiów jest niezbędne.

– Jesteśmy siecią około 20 instytucji organizujących m.in. festiwale nauki. Obecna sytuacja pandemiczna stawia przed nami coraz trudniejsze wyzwania, które niewątpliwie utrudniają nam promocję nauki. Popularyzacja edukacji jest dziś o wiele ważniejsza niż kiedyś, dlatego mając te same problemy i cele, integrujemy się we współpracy – zauważyła dr Annette Klinkert. – Choć widzimy ogólne zmęczenie światem cyfrowym, wykorzystajmy ten czas na przeanalizowanie naszych strategii oraz tego, co idzie nam dobrze, a co wymaga poprawy. Uważam, że kierunek, w którym zmierzają festiwale nauki, należy uznać za początek nowej ery, w której nauka wyjdzie z przestarzałych schematów, a zacznie być przedstawiana jako partner w rozwiązywaniu społecznych problemów. Bez nauki dyskusje nad bieżącymi dylematami będą niepełne – podsumowała dyskusję dyrektor EUSEA. ■

Katarzyna Stołpiec

Łukasz Wilczyński, organizator European Rover Challenge



Czas zatrzymany w obrazach Lecha Kołodziejczyka

„Obraz malarski to ważne narzędzie spajające potoczność ze sferą coraz bardziej zatracanej, lekceważonej, pomijanej duchowości, całkowicie nieobecnej w aktualnych relacjach międzyludzkich”. Autorem tak surowej diagnozy współczesności jest artysta malarz, pedagog prof. dr hab. Lech Kołodziejczyk z Instytutu Sztuk Plastycznych Uniwersytetu Śląskiego a cytata pochodzi z książki pt. *Pamięć czasu – malarstwo w czasach bankructwa duchowego* (Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2020).

Publikacja składa się z dwóch części. Pierwsza zawiera eseje, uwagi, komentarze, refleksje, które wpisują się – jak pisze recenzent wydawniczy prof. ASP Janusz Karbowniczek – w niekończący się dyskurs o stabilności malarstwa w czasach niepewnych, oraz o miejscu doświadczenia malarskiego w obliczu ścierania się odmiennych paradygmatów z wirtualnej, sieciowej czy wręcz sztucznej rzeczywistości. Ponieważ twórczość nigdy nie dzieje się w próżni, w wyabstrahowanej, odezwanej od realiów rzeczywistości, dzieło staje się znaczącym głosem świata, stanowi swoiste lustro, w którym możemy przejrzeć się na nowo, otwiera nam oczy na sprawy niezauważane, pomijane, lekceważone. Sztuka zdaniem Lecha Kołodziejczyka staje się formą rekom-

pensaty w obliczu mnogości problemów, jakich dostarcza nam rzeczywistość.

W żadnej z wcześniejszych publikacji autora nie wybrzmiał tak intensywnie niepokój, który często przeobraża się w oburzenie na obecny stan działalności artystycznej, pełen specyficznych, wykluczających się postaw, chaosu i niekompetencji.

Zbiór esejów ma wszelkie znamiona prowokacji. Często powtarzane słowo *pamiętajmy* odwołuje się do różnorodnych kodów kulturowych, sięga do literatury, filozofii, cytuje autorytety z dziedziny socjologii, historii sztuki, owo *pamiętajmy* pełni funkcję swego *memento* – przypomnienia, ale zarazem ostrzeżenia przed chaosem, płytkością, nadmiernym pośpiechem, gubieniem czasu stawiania sobie najważniejszych pytań, na które odpowiedzi – jak wynika z doświadczeń poprzednich pokoleń – warunkują rozwój tożsamości, budują fundament jestestwa i trwale podwaliny inwencji i wyobraźni twórczej.

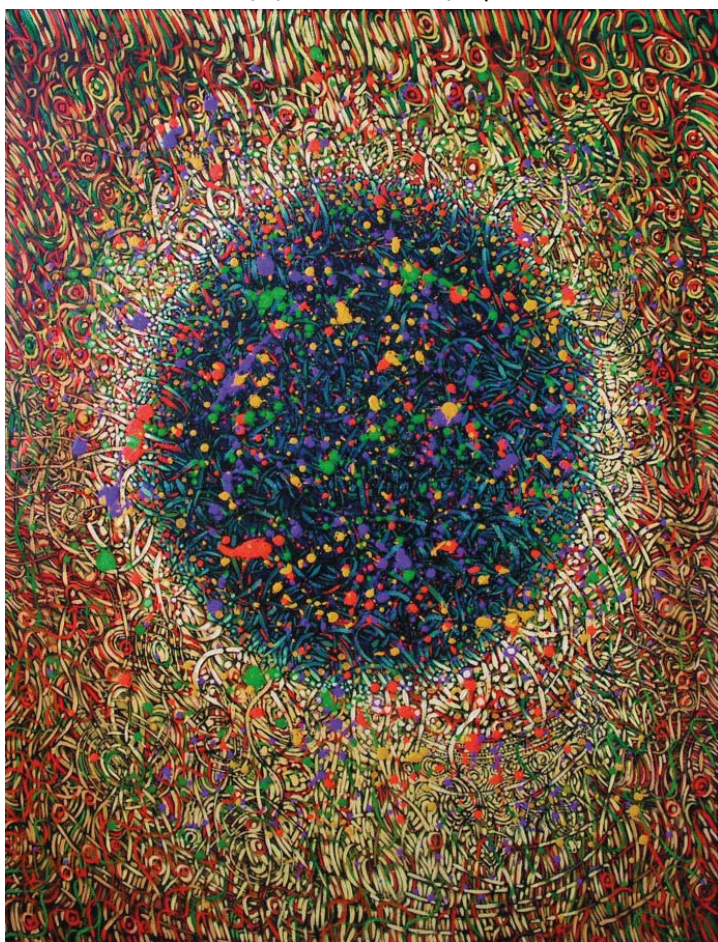
Autor publikacji nie tylko przypomina rolę twórcy w rozwoju cywilizacji, ale także inspiruje do przemyśleń i zmusza do zatrzymania się.

– Chciałem podzielić się nie tylko wiedzą i doświadczeniem, ale także moją irytacją, jakkolwiek dramatycznie to zabrzmie – mówi Lech Kołodziejczyk. Współczesność, w której funkcjonujemy, jest okresem zanikania czasu, do którego ja przywykłem, w którym się wychowałem. Pomysły autorskie, identyfikacja twórczości artystycznej jako motyw tożsamości, głos autora, który jest znakiem jego wyobraźni, zamierzeń, jego pragnień, marzeń, eksplikacją jego osobowości – to wszystko zupełnie zanika, wypierane przez działania koniunkturalne wynikające z wymogów stawianych przez jakieś wymuszone, narzucone projekty twórcze. Malarstwo nie poddaje się weryfikacji punktowej.

W każdej twórczości artystycznej odniesienie się do kilku znaczących sfer – począwszy od najbliższej, doświadczonej niejako wprost rzeczywistości obserwowanej, postrzeganej, zewnętrznej, aż do tej traktowanej jako możliwość przeżycia, doznania, poruszeń emocjonalnych, czyli bogatej sfery rzeczywistości wewnętrznej, duchowej – stanowi istotną bazę, fundament, wokół którego wybrzmiewa problematyka artykulacji twórczej.

Prof. Lech Kołodziejczyk jest absolwentem krakowskiej ASP, Wydziału Grafiki w Katowicach. Na jego drogę twórczą i rozpoznanie decyzji malarskich ogromny wpływ mieli krakowscy artyści: Adam Hoffmann (który uczył nie tylko rysunku konstruktywnego, ale i logicznego, wręcz matematycznego myślenia), Andrzej Pietsch, Andrzej S. Kowalski, Roman Starak, Tadeusz Grabowski, Maciej Bieniasz... O pracy na cieszyńskim ówczesnym Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Śląskiego zdecydowało spotkanie z prof. Zygmuntem Lisem (1979 r.), który po obejrzeniu pierwszej wystawy malarskiej młodego

Lech Kołodziejczyk, *Głowa*, 2002, olej na płótnie | fot. Waldemar Giza



absolwenta zaproponował mu pracę w swojej pracowni. Ogromny wpływ tego znakomitego malarza (twórcy wielu cykli obrazów i rysunków, takich jak m.in.: *Pejzaż śląski*, *Gilgamesz*, *Związki taktyczne*, *Polski pejzaż historyczny*), pedagoga i współorganizatora studiów pedagogiczno-artystycznych cieszyńskiej filii Uniwersytetu Śląskiego pozostawił trwałe znaki nie tylko w życiu Lecha Kołodziejczyka, ale także w procesie twórczym malarza.

Profesor L. Kołodziejczyk wspomina wspaniałą atmosferę, wypełnioną duchem artystycznym, nieprzerwanie toczące się dyskusje o znaczeniu malarstwa, niezapomniany klimat, który stworzył prof. Z. Lis. To tu młody malarz spotkał m.in. Jerzego Wrońskiego, twórcę „akwareli metamorficznych” i „rysunków dyfuzyjnych”, Norberta Witka epatującego egzystencjalnymi niepokojami, znakomitego plakacistę i grafika Artura Starczewskiego i wielu innych uznanych twórców.

Druga część publikacji *Pamięć czasu...* zatytułowana *O moim malarstwie* jest automonografią. Otwiera ją esej poświęcony pamięci prof. Z. Lisa (*Materia malarska a przestrzeń duchowa – pamięci Profesora Zygmunta Lisa*), którego recenzja pierwszej wystawy nadal stanowi – jak zapewnia Lech Kołodziejczyk – inspirację w aktualnych poszukiwaniach malarskich, w ciągle na nowo podejmowanych próbach zmagania się z żywiołem malarskim, jego nieokiełznaną potencją przekraczania wymiaru materii, otwarcia się na sferę tajemnicy i duchowości.

Autor wnikliwie zderza swoje dzieła z czasem, w którym powstawały poszczególne cykle, odsłania zaplecze dojrzewania swoich projektów i nakreśla drogę poszukiwań malarskich, wnika w nieustanną metamorficzność własnych koncepcji artystycznych. Przewodnik po czterech dekadach twórczości jest równocześnie swoistą wystawą jubileuszową, publikacja zawiera bowiem kilkadziesiąt barwnych fotografii z wystaw i reprodukcje wybranych dzieł. A dorobek malarza jest ogromny: to kilkaset obrazów i wiele cykli malarskich prezentowanych na kilkudziesięciu wystawach.

Doświadczenia 40 lat pracy twórczej i dydaktycznej stały się imperatywem do napisania książki.

– Pomyślałem, że to odpowiedni moment, aby zastanowić nad tym, jakie sensy, znaczenia, moje interpretacje przeszły przez ten ciąg zdarzeń i towarzyszyły mi w pracy zarówno artystycznej, jak i dydaktycznej – wyjaśnia prof. Lech Kołodziejczyk. – Czułem wewnętrzną potrzebę zarejestrowania tych doznań, podzielenia się nimi, aby został jakiś ślad.

Każdy z cykli malarskich jest zapisem czasów, w których powstawały. *Kosmogonia* (przełom lat 70. i 80. ubiegłego wieku) powstał niejako z przekory i młodzieńczej niezależności, z rodzącego się buntu. Był to cykl malarski, którego źródłem była swobodna rejestracja gestów, śladów, artykulacji spontanicznej dokumentacji ruchu ręki – wspomina profesor.

– Kierowałem się wówczas potrzebą „wyrzucenia z siebie” swoistego niepokoju, a także z poczucia beznadziei tamtego czasu – cały ten świat bezpośredniej, niekalkulowanej, pozbawionej podtekstów anegdotycznych ekspresji wyzwalał we mnie odczucie i potrzebę wejścia



Prof. dr hab. Lech Kołodziejczyk | fot. Waldemar Giza

w niezafałszowaną przestrzeń swobody i bezgranicznej wolności. Każdy kolejny cykl opiera się na kontynuacji wcześniej rozpoczętych projektów.

Twórczość artystyczna według artysty jest spotkaniem twórcy z dziełem i choć obraz malarski na przestrzeni wieków zmieniał znaczenie i funkcję, a wiek XX był czasem szczególnych przewartościowań w tym zakresie, postępująca degradacja funkcji obrazu malarskiego zepchnęła jednak to działanie artystyczne na obrzeża aktywności twórczej, czyniąc z niego hermetyczną formę wypowiedzi. Wyjątkowy aspekt intymnego komunikowania się, przekazywania istotnych, ważnych, mocno wyselekcjonowanych treści i znaczeń nadal stanowi szczególną i charakterystyczną cechę autentycznej wypowiedzi malarskiej.

Książka obrazuje zderzenie dwóch czasów, burzliwego dojrzewania wewnętrznej potrzeby ekspresji z teraźniejszością, w której wszechobecna komercja zabija ducha artystycznej kreacji, czasem pogoni za uznaniem, a nie poszukiwaniem autorefleksji. Stan bankructwa duchowego nie napawa optymizmem, ale nie odbiera nadziei, ponieważ niezmienna pozostaje radość tworzenia, która uzewnętrznia nieustanną potrzebę bliskości, zbliżenia się do tajemnicy, zakrytej części rzeczywistości, odwrócenia się od marazmu powtórek, wypełnienia pragnienia świeżego i nowego spojrzenia na coraz bardziej zaskakujący, nieokreślony świat. W tym ujęciu entuzjazm i radość tworzenia uzewnętrzniają starą prawdę, że przeżycie tajemnicy istnienia możliwe jest tylko w sztuce, a rzeczywistość malarska staje się próbą zamknięcia całego świata w obrazach. Kiedy maluję, jestem bardzo radosnym człowiekiem – zapewnia Lech Kołodziejczyk. ■

Maria Sztuka

Natura zamknięta w równaniach

Fizyka teoretyczna i biologia – na pierwszy rzut oka wydaje się, że te dwie dyscypliny naukowe mają ze sobą niewiele wspólnego. Tymczasem wiedza zarówno fizyczna, jak i matematyczna, może pomóc zrozumieć podstawy zjawisk ze świata natury. Potwierdzają to badania naukowe dr hab. Joanny Szymanowskiej-Pułki, prof. UŚ, która zajmuje się modelowaniem wzrostu roślin oraz bada własności mechaniczne tkanek roślinnych.

Ujarmienie natury za pomocą języka matematyki sprawia, że naukowcy lepiej rozumieją jej prawa. Musi być ono jednak podparte badaniami empirycznymi, które pozwalają weryfikować model. Przekonuje o tym prof. Joanna Szymanowska-Pułka, podkreślając, iż budowanie matematycznego modelu musi mieć swoje „korzenie” w samej naturze.

Naukowiec z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach łączy w swych badaniach zagadnienia z pogranicza biofizyki i morfogenezy roślin. Pracowała z nieżyjącym już prof. Zygmuntem Hejnowiczem, autorem definicji tensora wzrostu, oraz z jego uczniem prof. Jerzym Nakielskim, który opracował tensorowy model wzrostu organów roślinnych. Jest to niezwykle interesujące narzędzie pozwalające opisać rozwój układu komórek różnych organów roślinnych.

Jak wyjaśnia badaczka, sąsiadujące ze sobą komórki roślin są połączone ścianami w taki sposób, że nie przemieszczają się względem siebie. Rosną i dzielą się, zachowując jednak ten kontakt. Wzrost u roślin ma więc charakter ciągły, co umożliwia jego opis tensorowy. Z kolei podziały komórek przypominają, w dużym uproszczeniu, „wstawianie” nowych ścian. Reguły owego „wstawiania” zostały dosyć dobrze opisane, zaś atrybuty tensora wzro-

stu pozwalają na stosunkowo proste zastosowanie tych reguł w modelowaniu wzrostu organów roślinnych.

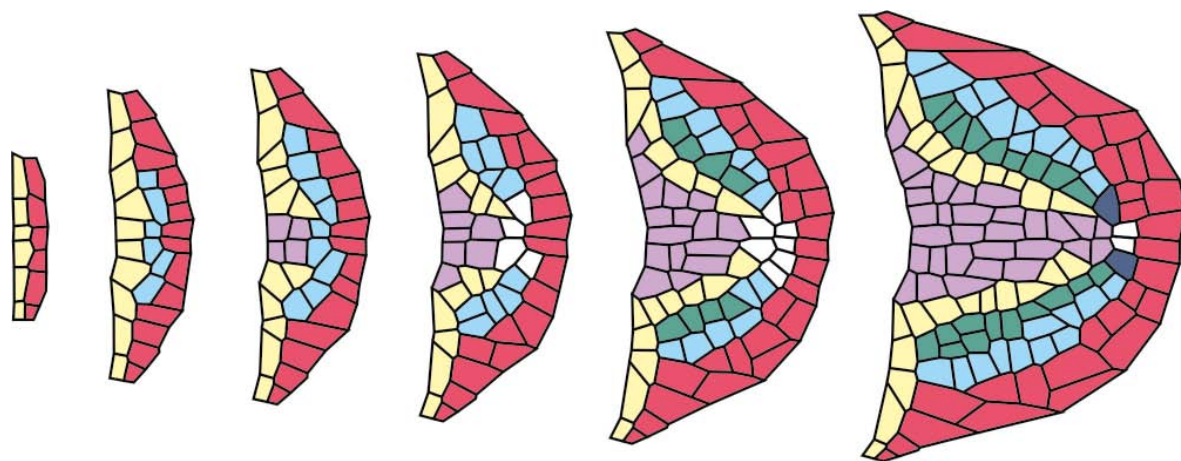
– Wszystkie organy roślinne rozwijają się w ten fascynujący sposób – skoordynowany i przez to cieszący oko matematyka. Zasady są dość proste. Wystarczy zapisać je językiem matematycznym – komentuje prof. Joanna Szymanowska-Pułka.

Naukowiec stosuje więc równania pozwalające wskazać położenie, w którym znajdzie się wybrany punkt danej komórki po upływie określonego czasu. Równania te opisują pole szybkości przemieszczeń poszczególnych punktów organu. Ogólna postać pola dla danego organu jest podobna dla różnych gatunków, ale by opisać konkretny przypadek, trzeba dobrać współczynniki określające granice stref organu i te decydujące o szybkości wzrostu.

Dopiero zastosowanie tensora wzrostu wraz z wyspecyfikowanymi współczynnikami umożliwi opisać sam wzrost, czyli nieodwracalną zmianę kształtu i układu komórek wybranego organu rośliny. Co ciekawe, najważniejszych danych dostarcza obserwacja empiryczna komórek pod mikroskopem.

– Ja przyglądam się przede wszystkim korzeniom boczным, a dokładniej – obserwuję, jakie zmiany zachodzą w układzie komórek w czasie ich rozwoju u wybranych gatunków roślin. Chcę wiedzieć między innymi, jak się inicjują i rozwijają. Prowadząc badania, dążę do tego, aby poznać sekwencję zdarzeń podczas wzrostu – podkreśla biofizyk.

Korzenie boczne, które stanowią główny przedmiot zainteresowań badawczych prof. Joanny Szymanowskiej-Pułki, pełnią dwie główne funkcje. Po pierwsze, zakotwiczą roślinę w podłożu, po drugie, zwiększają jej powierzchnię pobierającą substancje odżywcze z gleby. Im bardziej rozbudowany jest ten system, tym stabilniejsza i lepiej odżywiona będzie roślina. Prowadzone badania służące poznaniu procesu wzrostu korzeni mogą mieć więc istotne znaczenie chociażby dla rolnictwa. Roślina



Model wzrostu korzenia bocznego *Arabidopsis thaliana* | oprac. Joanna Szymanowska-Pułka

dobrze odżywiona daje bowiem lepsze plony, a stan korzeni wpływa na jej kondycję.

– Moje pierwsze badania dotyczyły rzodkiewki (*Raphanus sativus*), której poświęciłam rozprawę doktorską. Potem zajęłam się rzodkiewnikiem (*Arabidopsis thaliana*), rośliną bardziej przewidywalną w rozwoju, mającą prostszy układ komórek korzenia. To znacznie ułatwiło prowadzenie analiz – mówi badaczka.

– Nie bez powodu rzodkiewnik jest w biologii rośliną modelową. Z jednej strony pięknie widać pod mikroskopem układ jego komórek, z drugiej – niewielka ich liczba sprawia, że scenariusze rozwoju korzenia bocznego są powtarzalne. Rzodkiewka okazała się bardziej skomplikowana pod tym względem – dodaje.

U obu gatunków występuje tak zwany palowy system korzeniowy, składający się z korzenia głównego oraz korzeni bocznych. W szczytowej części korzenia znajduje się wierzchołek, który ma kształt paraboloidy i składa się z korzenia właściwego i chroniącej go czapeczki. Wierzchołek zawiera komórki merystematyczne, czyli takie, które rosną i dzielą się. W szczytowej części korzenia właściwego umiejscowione jest centrum spoczynkowe otoczone przez szybko dzielące się komórki inicjalne, które dają początek wszystkim tkankom korzenia.

W tym miejscu warto wspomnieć o ciekawych właściwościach centrum spoczynkowego. Jak wyjaśnia naukowiec, tworzą je komórki rzadko dzielące się. Jeśli doszłoby do uszkodzenia części wierzchołka, wówczas komórki centrum spoczynkowego zaczęłyby się dzielić i mogłyby przejąć funkcje komórek inicjalnych – po to, aby odtworzyć uszkodzony wierzchołek i umożliwić dalsze funkcjonowanie pomimo mechanicznego defektu.

– Rośliny są świetnie przygotowane do życia. W ich rozwoju wszystko jest mistrzowsko zorganizowane i zaplanowane. Z przyjemnością poznawałam szczegóły dotyczące ich rozwoju, a dokładniej – wspomnianych przed chwilą korzeni bocznych – podkreśla naukowiec.

Z merystemu wierzchołka korzenia powstaje cała podziemna część rośliny. Warto jednak wiedzieć, że zarówno wierzchołek pędu, jak i korzenia, wykształcane są już w życiu embrionalnym rośliny. Korzenie boczne powstają natomiast postembrionalnie. Mają one pochodzenie endogenne, co oznacza, że są inicjowane wewnątrz korzenia macierzystego. To jeden z kluczowych czynników wpływających na ich rozwój.

Aby opracować symulację komputerową tego wzrostu, prof. Joanna Szymanowska-Pułka prowadziła obserwacje mikroskopowe korzeni bocznych u *Arabidopsis thaliana*.

– Jeśli przekroimy korzeń główny *Arabidopsis* poprzecznie, możemy dostrzec różne tkanki – najbardziej wewnętrzne naczyniowe, następnie jednowarstwowe: perycykl, endodermę, korę i epidermę. Zawiązki korzeni bocznych pojawiają się w perycyklu zbudowanym z wąskich, dosyć długich komórek. Przy inicjowaniu sąsiednie komórki dzielą się nierówno, a następnie rozrastają się na szerokość. W dalszych etapach następują ich podziały poprzeczne i podłużne, co dobrze widać na dołączonej powyżej sekwencji, która jest efektem modelowania wzrostu tego organu. Widoczne na pierwszym obrazku



Dr hab. Joanna Szymanowska-Pułka, prof. UŚ
| fot. archiwum J. Szymanowskiej-Pułki

dwie warstwy powstały w wyniku podłużnego przekroju komórek perycyklu, z nich powstają kolejne komórki. Przy czym nie dzielą się równomiernie, a w taki sposób, że możemy zaobserwować charakterystyczne dla zawiązków uwypuklenie. Kolory odnoszą się tu do różnych tkanek, a ich wykształcanie w modelu odzwierciedla rzeczywisty przebieg formowania się prątkanek w zawiązku korzenia bocznego – wyjaśnia naukowiec.

Temat wydaje się szczególnie interesujący z perspektywy biofizyka, chociażby ze względu na towarzyszące temu procesowi oddziaływania mechaniczne. Korzeń boczny musi się bowiem przebić przez pokrywające go warstwy komórek korzenia macierzystego, a to ma duże znaczenie dla rozwoju całego układu.

– Gdy opracowałam taki model dla korzenia bocznego rzodkiewki i nałożyłam go na obraz rzeczywistego korzenia, uzyskałam praktycznie identyczny kształt i układ komórek. To potwierdziło wiarygodność modelu. Dzięki temu można się więcej dowiedzieć o samej naturze – mówi badaczka.

Jak dodaje, opracowując ów model, posługuje się językiem matematyki i podgląda, w jaki sposób natura radzi sobie z takimi zagadnieniami, jak podziały komórek. Przetłumaczenie jej języka na język matematyki sprawia, że lepiej ją rozumiemy, poznajemy jej prawa.

Prof. Joanna Szymanowska-Pułka obecnie zajmuje się również badaniem układu komórek korzeni bocznych u mutantów *Arabidopsis* z defektami wzrostu korzenia oraz ze zmienionym składem ściany komórkowej. Chce sprawdzić, czy skład ściany może wpływać na kształt zawiązka korzenia bocznego. Wiele wskazuje na to, że im sztywniejsza ściana komórkowa, tym bardziej zdeformowane są zawiązki korzeni bocznych, bo podlegają większemu mechanicznemu naciskowi pokrywających je warstw komórek korzenia macierzystego. Takie przypadki także można opisać przy użyciu języka matematyki.

– Chcemy sprawdzić, jakiego typu są to defekty. Nasze analizy pozwoliły już stwierdzić, że jest zaledwie kilka grup takich zmian w morfologii, nie mają one charakteru dowolnego. Zamierzam znaleźć odpowiedź właśnie w oddziaływaniach mechanicznych – podsumowuje biofizyk. ■

Małgorzata Kłuskowicz

Alexandre Dumas – optymista

5 grudnia 2020 roku przypada 150. rocznica śmierci Alexandre’a Dumasa (ojca). Prawdopodobnie każdy z nas potrafi bez zastanowienia wymienić jego największe dzieła. Niezwykle płodny dramaturg i powieściopisarz, „ojciec” *Atosa*, *Portosa*, *Aramisa* i *d’Artagnana*, żył tak, jakby sam był bohaterem znakomitej powieści przygodowej. Mało kto jednak wie, że wnuk francuskiego arystokraty i czarnoskórej niewolnicy jest również autorem kilkudziesięciu baśni i pełnych wybornego humoru opowiadań fantastycznych. Nietypowe pisarskie oblicze Dumasa odkrywa przed nami prof. dr hab. Magdalena Wandzioch zajmująca się przez wiele lat prozą narracyjną w literaturze francuskiej XIX wieku.

► Pani Profesor, losy Alexandre’a Dumasa mogłyby być materiałem na bestsellerową powieść...

► Autor *Hrabiego Monte Christo* nazywany jest bardzo często Alexandrem Dumasem ojcem, w odróżnieniu od swego syna, również Alexandre’a i pisarza. Alexandre Dumas Davy de la Pailleterie posługiwał się, idąc w ślady swojego ojca, rodzimym nazwiskiem babki – Cesset-

Alexandre Dumas ojciec (1855) | fot. Nadar / domena publiczna



te Dumas, czarnoskórej niewolnicy. Z nią jego dziadek, arystokrata francuski Antoine Davy de la Pailleterie, miał czworo dzieci, które zresztą sprzedał, zastrzegając sobie prawo wykupienia najstarszego syna. Tak się też stało. Gdy Antoine wracał do kraju po wzbogaceniu się w kolonii francuskiej, zabrał ze sobą najstarszego syna Alexandre’a. To on został ojcem autora *Trzech muszkieterów*. Pisarz urodził się w 1802 roku. Warto wiedzieć, że dwa miesiące przed jego narodzinami wydano we Francji dekret zabraniający ludziom „kolorowym”, jak wtedy mówiono, zawierać związki małżeńskie i mieć dzieci. Alexandre, syn Antoine’a, zdążył jednak wcześniej poślubić Francuzkę Marię Ludwikę Labouret, z którą miał dwie córki i syna. Niestety ojciec pisarza zmarł, gdy ten miał cztery lata, i od tego momentu wdowa z dziećmi żyła w wielkim niedostatku. Alexandre Dumas przez całe życie spotykał się z różnymi rasistowskimi komentarzami, specjalnie się tym jednak nie przejmował. Pozostawił po sobie ogromne dzieło, blisko trzysta tomów, w tym: sztuki teatralne, powieści, eseje, pamiętniki, wspomnienia z podróży, artykuły, a nawet jedną książkę kucharską.

► Zapewne niewielu wie, że był również autorem baśni i opowiadań fantastycznych. Przyznam, że ta ciekawostka mnie zaskoczyła.

► Myślę, że trudno się temu dziwić. Krótkie formy narracyjne zajmują stosunkowo niewiele miejsca w jego bogatej twórczości. Napisał nieco ponad dwadzieścia opowiadań fantastycznych i około pięćdziesięciu baśni. Zostały opublikowane w całości stosunkowo niedawno, dopiero w pierwszych latach naszego wieku.

► Co wyróżnia Alexandre’a Dumasa – baśniopisarza?

► Cechą charakterystyczną jego krótkich form literackich jest pomieszanie cech gatunkowych. Dodam od razu, że nie chodzi o nieprzestrzeganie czystości gatunkowej, tak charakterystyczne dla epoki romantyzmu, w której tworzył. To coś więcej. Był to świadomy i nowoczesny sposób traktowania tekstu literackiego. Baśnie i opowiadania fantastyczne Dumasa zapowiadały nową formę w literaturze francuskiej XX wieku – tak zwane opowiadania niezwykle. Drugą cechą charakterystyczną są elementy humorystyczne. Sam pisarz był człowiekiem o ponadprzeciętnym poczuciu humoru, co z łatwością możemy dostrzec w jego tekstach. Patrząc przez pryzmat gatunku, o ile w baśniach taki ton jest stosunkowo rzadki, o tyle w opowiadaniach fantastycznych wydaje się po prostu niewskazywany. Humor niszczy bowiem strach, jaki powinien odczuwać czytelnik podczas lektury. Najwyraźniej

pisarz nie traktował nigdy opowiadań fantastycznych jako formy o określonych konwencjach. Nie stosował się do reguł, które narzucała proza fantastyczna.

► W czym przejawiała się ta literacka nonszalancja?

► Jeden ze zbiorów jego autorstwa nosi tytuł *Baśnie dla dużych i małych dzieci* (*Contes pour les grands et les petits enfants*). Typowym przykładem historii dla dużych dzieci, czyli dorosłych czytelników, jest baśń zatytułowana *Gwiazdy komiwojażerki*, dziś powiedzielibyśmy pewnie: gwiazdy akwizytorki (*Les étoiles commis voyageurs*). Pewnego dnia Zeus wpadł na śmieszny zdaniem Neptuna pomysł uszczęśliwienia człowieka. Wysłał więc siedem gwiazd z towarami, o które ludzie najczęściej proszą, a zatem z inteligencją, cnotą, zdrowiem, honorem, długim życiem, przyjemnością i pieniądzem. Wyprawie gwiazd na Ziemię towarzyszył śmiech rzymskiego boga mórz. Okazało się, że ludzie, w szczególności członkowie Akademii Francuskiej, nie chcieli inteligencji, ponieważ uważali, że posiadają jej aż nadto. Przed cnotą broniły się kobiety, obawiając się, że jeszcze trudniej będzie im zdobyć mężów. Zdrowie wydało się niebezpieczne lekarzom i grabarzom, przestraszyli się utraty pracy. Honor nie wzbudził żadnego zainteresowania, ludzie woleliby honory. Gwiazda zaopatrzona w towar długiego życia nie podzieliła się swym dobrem, uznając, że śmiertelnicy odrzucający inteligencję, cnotę i zdrowie nie są godni jej daru. Ogólne zainteresowanie wzbudziły przyjemności. Wszyscy rzucili się, aby je zdobyć. Doszło do bijatyki i kłótni, w wyniku czego dary się pomieszały i nikt z nich nie skorzystał. Największym powodzeniem cieszyły się pieniądze. Milionerzy rzucili się na gwiazdę i o mało jej nie uśmiercili, zostawiając nieprzytomną w rowie. Zeus, słuchając później szczegółowego sprawozdania z wyprawy, musiał przyznać się do błędu.

► Czego w tych utworach jest więcej? Grozy czy może jednak humoru?

► Wydaje się, że jedno równoważy się z drugim. Jest takie opowiadanie fantastyczne zatytułowane *Historia nieboszczyka opowiedziana przez niego samego* (*Histoire d'un mort racontée par lui-même*). Pojawił się w niej dobroduszny szatan, który wskrzesił umarłego, aby ten mógł pójść na bal organizowany przez ukochaną. Szatan okazywał wyraźną troskę. Radził nieboszczykowi zawinąć się w całun, aby ten lepiej się owinął, ponieważ noce są chłodne i łatwo się przeziębć. Potem zabrał go do domu, by mógł się przebrać. Wszak nie był to bal maskowy. Nieboszczyk szykował się więc do wyjścia, a szatan pogrążył się w lekturze żywotów świętych, którą uznał zresztą za całkiem nudną i usypiającą. Życzliwy ludziom szatan występuje także w opowiadaniu pt. *Krawiec z Catanzaro* (*Le tailleur de Catanzaro*). Tytułowy bohater, nie mogąc ścierpieć swej żony, wyraził pobożne życzenie, aby ją diabli wzięli. Pojawił się więc diabeł i porwał nieszczęsną kobietę, czemu towarzyszyły błyskawice rozdzierające



Prof. dr hab. Magdalena Wandzioch | fot. Małgorzata Kłoskiewicz

niebo, hałas i okropny zapach siarki. Od tego momentu krawiec stał się najszczęśliwszym człowiekiem na świecie i co rano i wieczór modlił się za swojego dobroczyńcę. Humorystyczne zakończenie nie pozwala nam rozstrzygnąć jednoznacznie, czy mamy do czynienia z baśnią, czy raczej z opowiadaniem fantastycznym.

► Jakie inne fantastyczne postaci Alexandre Dumas uczynił bohaterami swoich nietypowych utworów?

► W jego opowiadaniach wszelkie istoty, które są na ogół uważane za niebezpieczne dla ludzi, takie jak upiory, zjawy, duchy czy wampiry, okazują się często usłużne człowiekowi. Jednym z nich jest duch w narracji o dosyć enigmatycznym tytule *Kot, odźwierny i szkielet* (*Le chat, l'huissier et le squelette*). Jest to historia sędziego, który skazał bandytę na karę śmierci. Ten poprzysiągł zemstę. Po pewnym czasie w domu sędziego pojawił się dziwny kot, niewidoczny dla innych domowników. Następnie miejsce kota zajął odźwierny, znów widziany tylko przez sędziego, idealny służący dbający o wygodę chlebobdawcy. Ostatecznie odźwierny zamienił się w szkielet, który śledził każdy ruch naszego bohatera, czym doprowadził go do szaleństwa i śmierci. Tym razem tragiczne zakończenie wskazuje, że mamy do czynienia z opowiadaniem fantastycznym. Ciekawym przykładem narracji jest również zbiór opowiadań pod zaskakującym tytułem *Tysiąc i jeden upiórów*. Od razu, słusznie zresztą, kojarzymy go ze słynną *Księgą tysiąca i jednej nocy*. Alexandre Dumas uczynił swój tytuł prześmiewczym. W opowiadaniu fantastycznym jeden upiór czy też duch może wzbudzić grozę. Jeśli jest ich tysiąc i jeszcze jeden... cóż, groza ustępuje miejsca komizmowi. Wspomniany zbiór składa się z siedmiu opowiadań. Bohaterką jednego z nich jest polska arystokratka Jadwiga o eterycznej urodzie i trupio bladym licu. Dama owa przyciągała uwagę nie tylko niezwykłą bledością cery, lecz również nietypowym zachowaniem przy stole. Podczas gdy goście →

raczyli się wybornymi daniami i winem, młoda kobieta zjadała zaledwie kilka okruszków chleba i popijała je wodą. Okazało się, że piękna Polka była ofiarą wampira. Po śmierci ojca znalazła schronienie w Mołdawii w zamku dwóch braci rywalizujących o jej względy. Jeden z nich, prawdziwy czarny charakter, po samobójczej śmierci powrócił jako wampir i przez wiele nocy pił krew nieszczęsnej Jadwigi, a ona bladła i słabła. Drugi brat wyzwiał wampira na pojedynek, w wyniku którego poniósł śmierć. Zdążył jednak zdradzić kobiecie sekret, jak pozbyć się prześladowcy. Jadwiga przyłożyła do swojej rany na szyi ziemię nasączoną krwią zabitego i dzięki temu raz na zawsze pozbyła się niepożądanych nocnych wizyt mrocznego brata. Muszę przyznać, że polska arystokratka miała sporo szczęścia. Gdyby Alexandre Dumas przestrzegał reguł gatunku, konsekwencje spotkania z wampirem byłyby dla niej o wiele straszliwsze. Oprócz ogólnego osłabienia popadłaby zapewne w depresję, miałyby myśli samobójcze i... zostałyaby wampiryzą.

► **Które z tych opowiadań budzi szczególną sympatię Pani Profesor?**

► To trudne pytanie. Jest takie opowiadanie fantastyczne zatytułowane *Zamek w Eppstein (Le château d'Eppstein)*. Główna bohaterka hrabina Albine umarła w wigilię Bożego Narodzenia podczas porodu. Przed śmiercią czarodziej Merlin, który zresztą nie powinien występować w tego typu narracjach, obiecał jej, że będzie mogła zawsze czuwać nad swoim synem. Ona potem rzeczywiście kilkakrotnie powraca jako zjawa – za pierwszym razem po to, aby utulić swojego płaczącego synka porzuconego przez piastunkę. Po raz drugi przybyła, gdy on miał już 15 lat i potrzebował obrony przed niesprawiedliwością ze strony ojca. Hrabina uprzedziła wówczas swojego męża, że jeśli jeszcze raz będzie musiała się pojawić, zostanie on ukarany. Tak też się stało. Po trzecim powrocie służba odnalazła ciało hrabiego Maksymiliana uduszonego złotym łańcuszkiem należącym do hrabiny Albine. Łańcuszek ów to tak zwany przedmiot dowód, który w opowiadaniach fantastycznych jest elementem potwierdzającym obecność mściwej zjawy. Interesująca wydała mi się struktura przestrzenna tego utworu nosząca znamiona teatralności. Po raz pierwszy hrabina pojawiła się w najwyższej części zamku, następnie w jego środkowych komnatach, aby na końcu porzucić ciało męża w podziemiach posiadłości. Jest to przykład wertykalnego, symbolicznego przejścia od postaci szlacheckich do czyniących zło. Poza tym budzi we mnie jakiś rodzaj sympatii duch hrabiny Albine – matki opiekunki chroniącej syna nawet z zaświatów. Zamiast trwogi odczuwam czułość.

► **Domyślam się, że Alexandre Dumas znał literaturę i inspirował się innymi historiami...**

► Niektóre z tych zapożyczeń dziś nazwalibyśmy plagiatem. Ciekawym przykładem jest opowiadanie fan-

tastyczne zatytułowane *Piotr i jego gęś (Pierre et son oie)*, mocno inspirowane baśnią Charles'a Perraulta pt. *Śmieszne życzenia (Les souhaits ridicules)*. Alexandre Dumas uznał najwyraźniej, że można tę znaną historię uczynić doskonalszą. Zwykł zresztą mawiać, że skoro sam Pan Bóg popełnił plagiat, stwarzając człowieka na swój obraz i podobieństwo, to jemu również wolno naśladować utwory swoich kolegów po piórze. W oryginalnej baśni występuje ubogi wieśniak, który ma tylko trzy życzenia. Najpierw poprosił o kaszankę. Żona, usłyszawszy o jego wyborze, zaczęła robić mu wyrzuty. Wieśniak wyraził więc drugie życzenie, na skutek którego kaszanka przyczepiła się do nosa kobiety. Trzecia prośba była naturalną konsekwencją drugiej. Bohater zapragnął, aby żona pozbyła się owej wątpliwej ozdoby. Sytuacja biednego człowieka nie zmieniła się, pomimo aż trzech spełnionych życzeń. Alexandre Dumas poszedł o krok dalej. Tytułowy Piotr miał starą gęś, która okazała się wrózką. Zwierzę obiecało głupiemu i leniwemu panu spełnić aż piętnaście życzeń. Piotr wymieniał więc kolejne życzenia, jedno po drugim, bez zastanowienia, nierozsądnie. Pięciokrotnie chciał być zwierzęciem, czterokrotnie pragnął zdobyć bogactwo i zajmować wysoką pozycję w hierarchii społecznej, wybierał dziwne miejsca zamieszkania, to bezludną wyspę, to szczyt jabłoni. Ostatecznie wróзка gęś musiała ratować Piotra z opresji. Piotr stracił głowę, a Dumas – wątek i z właściwą sobie niedbałością przedstawił ostatecznie realizację jedenastu z piętnastu życzeń. O czterech najwyraźniej zapomniał. Nic w tym dziwnego – pisał dużo, szybko i dosyć niestannie.

► **Jaki był jego stosunek do własnej twórczości?**

► Pisarz martwił się o swoją spuściznę, o to, co stanie się z jego dziełami. Nie przypuszczał zapewne, że będzie jednym z najbardziej znanych pisarzy francuskich na świecie. Jego powieści zostały przetłumaczone na kilkadziesiąt języków, a dwa najznakomitsze dzieła, czyli *Trzej muszkietierowie* oraz *Hrabia Monte Christo (Le comte de Monte-Cristo)*, zostały wydane nakładem najbardziej prestiżowego francuskiego wydawnictwa Pléiade. Zapewne też nie spodziewał się, że w Paryżu staną trzy pomniki – jeden poświęcony jemu, drugi – jego synowi, a trzeci – ojcu, napoleońskiemu generałowi. Ten ostatni został zresztą zniszczony przez hitlerowców, a w jego miejscu w 2009 roku zostały zainstalowane – symboliczne – rozerwane niewolnicze kajdany. Największym zaszczytem było przeniesienie prochów pisarza w dwusetną rocznicę jego urodzin, w 2002 roku, do paryskiego Panteonu, na którego fasadzie wyryto napis: *Aux grands hommes, la patrie reconnaissante* (Wielkim ludziom – wdzięczna ojczyzna).

► **Dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz



Zbliżają się święta. Bożonarodzeniowe radości, przyjemności, dobrostan, bez troskę, a wreszcie spokój przyćmiewa w tym roku trwająca pandemia. Ale... czas świąteczny „must go on! Yeah!”. Choć przeżywamy dramatyczne doświadczenie globalne, „but my smile still stays on”, jak zapewniał przejmująco Freddie Mercury.

W odwieczny rytuał czasu poprzedzającego Boże Narodzenie wpisane jest (u)porządkowanie domu i obejścia, zanim zagoszczą w nich dekoracje, smaki i zapachy, goście, obrzędy. Bo święta i świętowanie, czas *sacrum*, rzadki, wyjątkowy, refleksyjny i radosny, magiczny, wolny, mimo przemian nadal stanowi utrwaloną opozycję dla dnia powszedniego, czyli codzienności, pracy i przymusów, rutyny, czasem nudy.

Codzienny bałagan ma zniknąć dzięki porządkowaniu, zastąpiony przez ład, mniej czy bardziej idealny. Przypominam sobie przy okazji pewną prawidłowość: „Żeby zrobić gruntowne porządki, czasem trzeba nabałaganiać” (Katarzyna Grochola). Bardzo to prawdziwe...

Nawet jeśli samouspokajamy się czy usprawiedliwiamy, powtarzając za zdroworozsądkowym Kubusiem Puchatkiem: „To nie jest bałagan, tylko bardzo skomplikowany porządek”, oddajemy się sprzątanemu, pucowaniu, łądzeniu, ogarnianiu. Robi to nawet Perfekcyjna Pani Domu, która nie toleruje żadnego odstępstwa od wzorowego porządku. Dziesiątki artykułów lifestyle'owych mają mnie przekonać, że porządek w domu (nie tylko przedświąteczny) zapewnia porządek w duszy, głowie, krótko mówiąc: w życiu, i na odwrót, a to w zgodzie ze złotą myślą: „jak w środku, tak i na zewnątrz”. Ale bałaganiarstwo jest wyrazistą właściwością człowieka (podobno co czwarta osoba dorosła nie radzi sobie z utrzymaniem porządku), skoro zostało nie tylko dostrzeżone, ale i nazwane.

Bałagan nie ma dobrej opinii, choć to słowo w znaczeniu 'nieporządek' występuje w polszczyźnie dopiero od jakichś 100 lat (odbyło do nas długą i krętą drogę: przywę-

drowało z rosyjskiego, ten przejął je najprawdopodobniej z kirgiskiego, a kirgiski zapożyczył z perskiego). Ale nie do końca potępiamy bałagan. Miłe mi jest powiedzenie Alberta Einsteina: „Jeżeli zabałaganione biurko jest znakiem zabałaganionego umysłu, znakiem czego jest puste biurko?”. Współcześni badacze potwierdzają: zagracone biurko wzmaga kreatywność, to przy nim rodzą się nowe pomysły. Takie ustalenie podważa powszechnie panujące, co więcej: obowiązujące, pozytywne spojrzenie na porządek.

Bałaganiarz czy porządnicki (to etykiety generyczne, nienazywające osób o takich właściwościach ze względu na płęć) przed świętami zabierają się zatem do robienia porządków domowych. Zwłaszcza teraz, kiedy pandemia, izolacja, kwarantanna, lockdown sprawiają, że w domach spędzamy dużo czasu, izolując się, pracując w trybie online, odpoczywając.

Trend dominujący w ostatnich latach w filozofii wnętrzarstwa, jakim jest minimalizm oraz odchodzenie od konsumpcyjnego stylu życia, przekłada się na wnętrza rządzone zasadą „mniej znaczy więcej” („Less is more”, Ludwig Mies van der Rohe). W minimalistycznej pustce każde zakłócenie porządku razi i rani oko obserwatora. Ład jest racją bycia w przestrzeni minimalistycznej.

Estetyka czystości formy zwraca uwagę na wnętrze, człowiek staje się tu przezroczyście, niewidzialny. Niepotrzebny jako stwarzający chaos.

Trudno pogodzić minimalizm z filozofią „przyda się”, z gromadzeniem rzeczy o wartości sentymentalnej – a to bardzo ludzkie. Potrzeba posiadania gniazda, bezpiecznego,

ale i przytulnego azylu w niebezpiecznym świecie, rodzi nowy styl sprawiający, że dom staje się przyjazną „żyjnią”. To nurt *cluttercore* (od słów *clutter* 'bałagan, nieład' oraz *core* 'podstawa, centrum'). Oznacza on estetykę zaplanowanego i kontrolowanego bałaganu, w którym człowiek czuje się... jak u siebie. Pomieszczenia wypełnione, a nawet przepełnione przedmiotami, obrazują pandemiczny styl życia 2020, dom autentyczny, będący emanacją indywidualizmu domowników. Powiew naturalności i ciepła w zestawieniu z wystudowanym ładem minimalistycznym.

Bałagan doczekał się rehabilitacji, ale jest to bałagan zaprojektowany i opanowany, chaos, ale pozorny, wyrefinowany artystyczny nieład, idealny w swoim braku idealności. ■

Małgorzata Kita



Rys. Janusz Kozusznik

Morał ktoś może wyczytać

W październiku 2020 roku nakładem wydawnictwa Copernicus Center Press ukazała się książka *Wokół procesu Dreyfusa* autorstwa dr. Anny Budzanowskiej z Uniwersytetu Jagiellońskiego i dr. hab. Tomasza Pietrzykowskiego, prof. UŚ. W formie eseju autorzy opisują jeden z najstraszniejszych skandali w historii Francji. Słynne hasło autorstwa Émile'a Zoli *J'accuse*, które oznacza 'oskarżam', stało się jednym z symboli odważnego i mocnego sprzeciwu wobec władzy. To jednostka stała się katalizatorem zmian.

Esej dotyczy głośnej sprawy Alfreda Dreyfusa, francuskiego oficera żydowskiego pochodzenia, który 15 października 1894 roku został aresztowany, oskarżony o zdradę państwa i tym samym skazany na dożywotni obóz karny na Wyspie Diabelskiej oraz publicznie zdegradowany. Nieślusny i niesprawiedliwy wyrok doprowadził do głębokiego podziału w społeczeństwie Francji. Skandal ten trwał łącznie 10 lat. Jego finał ostatecznie jest triumfem sprawiedliwości. *Wokół procesu Dreyfusa* otwiera obszerny cytat z *Dżumy* Alfreda Camusa o tym, że wirus choroby nienawiści nie umiera nigdy, a jedynie czeka w uśpieniu, aby znowu zaatakować niczego się nie spodziewające „szczęśliwe miasto”. Ten fragment może stanowić zarówno klucz do odczytania książki, jak i morał. Czytając *Wokół procesu Dreyfusa*, można odnieść wrażenie, że momentami opisuje ona nie tylko to, co działo się we Francji na przełomie XIX i XX wieku, ale również wydarzenia, które obecnie mają miejsce przykładowo w Polsce. Jest to lektura zaskakująco aktualna. Ukazuje ona, że pewne sytuacje powtarzają się i trudno jest ich uniknąć bez wyciągnięcia wniosków z historii.

Autorami eseju jest dwoje badaczy – dr Anna Budzanowska specjalizująca się w historii doktryn polityczno-prawnych oraz dr hab. Tomasz Pietrzykowski, prof. UŚ zajmujący się teorią i filozofią prawa. Profesor już wcześniej znał sprawę procesu Dreyfusa, gdyż był to jeden z największych i najgłośniejszych skandali w historii europejskiego wymiaru sprawiedliwości.

– Dopiero współpraca z dr Anną Budzanowską, specjalistką od francuskiej myśli politycznej tych czasów, spowodowała, że zacząłem myśleć o procesie Dreyfusa szerzej, nie tylko jako sprawie sądowej, ale katalizatorze przemian ideologicznych i politycznych, które do dziś odciskają piętno właściwie na całej europejskiej kulturze prawnej i politycznej – komentuje prof. Pietrzykowski.

Wynikiem współpracy autorów stał się fascynujący esej, który ukazuje mniej znane oblicze procesu. Opisuje, jak kształtowała się nowoczesna scena polityczna, na którą duży wpływ miał konflikt między ideologicznymi

narracjami konserwatywnej prawicy i środowisk lewicowo-liberalnych. W trakcie pisania książki nie było sztywnego podziału pracy. Całość była dyskutowana i pisana przez oboje autorów. Dr Budzanowska ma większy wkład w gromadzenie i analizę materiałów źródłowych rekonstruujących faktografię zarówno samej sprawy Dreyfusa, jak i jej szerszego tła oraz następstw. Ich przemyślenie, ujęcie, wskazanie głównych tez i wnioski są już efektem pracy wspólnej.

Co istotne, autorzy książki postanowili nie opisywać sprawy jako jednorazowego incydentu sądowego, hańbiącego Francję na przełomie XIX i XX wieku. Do problemu podeszli, mając ambicje ujęcia go szerzej, co – jak należy podkreślić – w pełni się udało.

– Jak ujął to Émile Zola – w pewnym momencie sprawa przestała dotyczyć Dreyfusa, a zaczęła Francji. Doprowadziła do głębokiego podziału na broniący honoru armii i narodu obóz prawicowo-konserwatywny w sojuszu z Kościołem oraz broniący praw obywatelskich, prawdy i jednostkowej sprawiedliwości obóz liberalno-lewicowy – wyjaśnia prawnik z Uniwersytetu Śląskiego. – Brzmi znajomo? No właśnie. Bo był to pierwowzór dobrze nam znanego schematu wielu współczesnych wojen kulturowych. A za jej sprawą doszło do skryzystalizowania się z jednej strony ideologii nacjonalistycznego konserwatyzmu, a z drugiej – powstania republikańskiego ruchu obrony praw człowieka. Co więcej, bezpośrednie zaangażowanie polityczne Kościoła francuskiego w obronie fałszywego i podszytego antysemityzmem oskarżenia tak drastycznie zszargało jego społeczny autorytet, że doprowadziło we Francji – „najstarszej córce Kościoła” – do trwającego do dziś całkowitego odcięcia religii od sfery publicznej i politycznej, znanego jako doktryna *laïcité*.

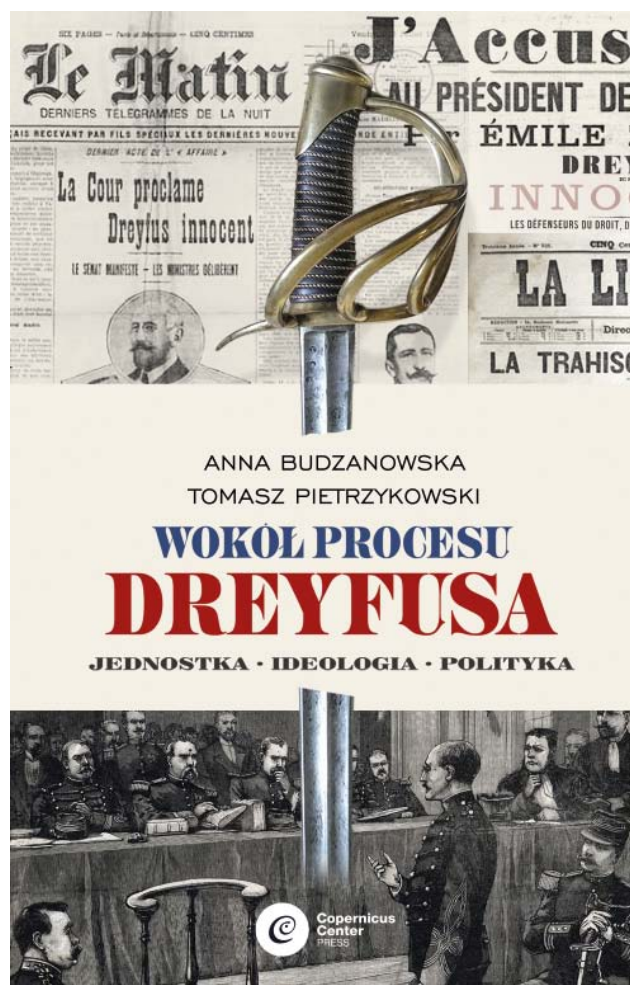
Autorzy książki wskazują na długotrwałe skutki, których źródeł dopatruje się właśnie w procesie Dreyfusa. Jednostka stała się katalizatorem dla wielu zmian. Proces poruszył nie tylko problem dysfunkcyjnego działania wymiaru sprawiedliwości, ale bardziej złożonej kwestii niewydolności systemu, uwikłanego w wiele zależności.

– Niesprawiedliwość wobec jednego człowieka wyrażona w imię politycznej potrzeby pospiesznego wyrokowania i ukarania szpiega w sztabie armii doprowadziła Francję na skraj wojny domowej, a także zabójstw, samobójstw i więzień dla tych nielicznych początkowo Francuzów, którzy – jak Picquart czy Zola – podjęli się publicznej obrony prawdy o sfabrykowaniu dowodów przeciw Dreyfusowi. Jednakże, jak w charakterystyczny dla siebie sposób pisał Zola – prawda zakopana pod ziemią puchnie, aż nabiera tak wybuchowej siły, że w końcu jej eksplozja wysadza w powietrze wszystko. Dreyfusiści z czasem zbudowali wokół siebie obóz – jak określał to Georges Clemenceau – ludzi cywilizowanych, protestujących przeciw podszytemu polityką oraz ideologią fałszowaniu dowodów i wypaczaniu wymiaru sprawiedliwości. Ten ruch zdołał pociągnąć za sobą mnóstwo „idealistów prowincji” w całej Francji, wykpiwanych, do czasu, przez liderów nacjonalistycznej prawicy, jako przeżywających bezproduktywne rozterki, „błędnych i wyperfumowanych” młodzieniaszków o niepewnej męskości – podkreśla dr hab. Tomasz Pietrzykowski, prof. UŚ.

Książkę tę czyta się jak najlepszy kryminał, zdając sobie jednak sprawę, że opisywane tragedie nie są wymysłem autorów, a działy się relatywnie niedawno i niedaleko. Historia Dreyfusa ukazuje wiele uniwersalnych zjawisk i mechanizmów, które nie potrzebują specjalnych warunków, by się ujawnić i doprowadzić do katastrofy. Ten przykład pokazuje m.in. podporządkowanie wymiaru sprawiedliwości nie tyle presji politycznej, co w finale – społecznej.

– W sprawie Dreyfusa nie tylko on sam był dwukrotnie uznawany winnym, ale także kilkakrotnie inne zaangażowane w jego obronę osoby, a rzeczywisty szpieg – Esterhazy – oczyszczany z podejrzeń. Mimo ujawnianych fałszerstw i, jak powiedzielibyśmy dzisiaj, przekrętów dowodowych. Takie sprawy zdarzały się zresztą i wcześniej, i później – by wspomnieć tylko skazanie Jana Calasa, przeciw czemu protestował Wolter, czy słynny amerykański proces anarchistów – Sacco i Vanzettiego, w którym rolę Zoli odegrała wielka postać amerykańskiego prawa – Felix Frankfurter – dopowiada prof. Tomasz Pietrzykowski.

Kłamstwo stopniowo zatacza kolejne kręgi, angażuje ludzi, wikła jednostki administracyjne, by na koniec podzielić całe państwo za dwa wrogie sobie obozy. Przeciwnicy i obrońcy Dreyfusa mają znaczące postaci po swojej stronie, tą najważniejszą stał się jednak dreyfusista Émile Zola. Jego słynny list otwarty do prezydenta Republiki Francuskiej z 13 stycznia 1898 roku jest symbolem sprzeciwu jednostki wobec potężnej maszyny kłamstwa. Zola na pierwszej stronie nowego dziennika politycznego „L'Aurore” odważnie wypowiada się nie tylko w obronie Alfreda Dreyfusa, ale porusza także problemy drążące Francję coraz mocniej, czyli szerzący się antysemityzm czy kult armii, który zaowocował bezkrytyczną i ślepa obroną jej autorytetu nawet za cenę niesprawiedliwości, fałszowania dowodów i kampanii publicznych kłamstw. Sensacją stało się zaangażowanie pisarza w sferę polityczną, gdyż był przecież wiązany wyłącznie z kulturą.



Swoją działalność Zola przypłacił wyrokiem i wygnaniem z kraju, jego postawa przyniosła mu jednak ostatecznie tryumf zwieńczony przeniesieniem jego prochów do Panteonu, czyli mauzoleum wybitnych Francuzów. Ukończyło to, cytując Zolę, „najpiękniejszą opowieść jego życia”.

Jedno z pytań pojawiających się pod koniec lektury może wydawać się banalne: czy w końcu można wyciągnąć wnioski z historii i nie powtarzać błędów?

Historię Dreyfusa należy uzupełnić o jeszcze jeden fakt. We wspomnianej ceremonii brał on udział już jako zrehabilitowany oficer. Został wtedy postrzelony przez fanatycznego obrońcę „honoru Francji” Louisa Grégoriego. Dreyfus przeżył, a nacjonalistyczny dziennikarz szybko został niewinny.

– Staramy się w dość obszernym epilogu do książki wyciągać właśnie tego rodzaju nauki, wzorem Czesława Miłosza, starając się pokazać, jak bardzo różne z tej historii „morały ktoś może wyczytać”. Na pewno jednak sprawa Dreyfusa daje wiele do myślenia w sprawie wymiaru sprawiedliwości, a także siły, jaką sfanatyzowana ideologia może mieć wobec faktów i zdrowego rozsądku. Jest też powiew optymizmu. Ostatecznie, jak wieszczyl to Zola, maszerującej na Paryż prawdy nikt i nic nie było w stanie zatrzymać – podsumowuje dr hab. Tomasz Pietrzykowski, prof. UŚ. ■

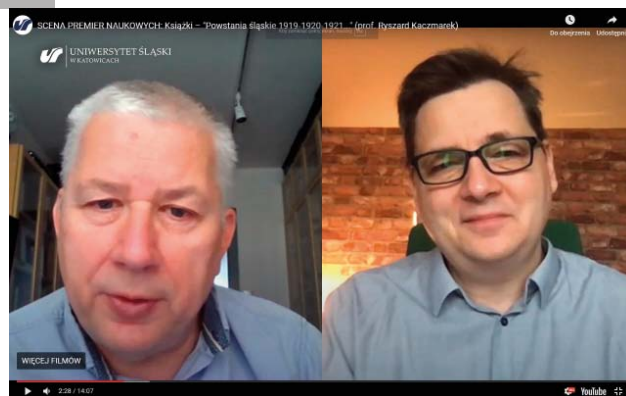
Agnieszka Niewdana

Dobrze się rozmawia o nauce

Równie dobrze się o niej słucha – nawet jeśli przedmiot dyskusji wydaje się skomplikowany. Połączenie pasji i doświadczenia naukowców z charyzmą popularyzatorów wiedzy może zainspirować innych do odkrywania nowych światów – taka idea przyświeca pomysłodawcom i organizatorom Sceny Premier Naukowych Uniwersytetu Śląskiego (SPN UŚ). Od listopada 2020 roku zamierzają systematycznie prezentować nowe dokonania naukowe pracowników, doktorantów i studentów uczelni. W ramach SPN UŚ organizowane będą m.in. spotkania autorskie w formie naukowego talk-show, promocje publikacji, wywiady czy kameralne wydarzenia kulturalne.

W ramach cyklu odbyły się pierwsze dwa spotkania. 3 listopada gościem Sceny Premier Naukowych był prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, autor nagradzanej oraz istotnej społecznie książki pt. *Powstania śląskie 1919–1920–1921: nieznaną wojna polsko-niemiecka*. 19 listopada na Scenie Premier Naukowych odbył się naukowy talk-show z prof. dr hab. Janem Kisielem, fizykiem jądrowym z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ, który opowiadał o przełomowych badaniach nad antymaterią. Oba spotkania poprowadził Jarosław Juszkiewicz, dziennikarz Radia Katowice.

Prof. dr hab. Ryszard Koziołek, inaugurując nową inicjatywę i wtajemniczając słuchaczy w jej ideę, powiedział:



Prof. dr hab. Ryszard Kaczmarek i Jarosław Juszkiewicz

– Na Uniwersytecie Śląskim pracuje kilka tysięcy naukowców. Rzeczą oczywistą jest, że z racji umiejscowienia uczelni w wielu budynkach, a nawet miastach, nie jest możliwe, aby wszyscy się znali. Choć staramy się jak najlepiej integrować ze sobą ludzi reprezentujących różne dziedziny nauki, nadal odczuwamy niedosyt, że to, co zorganizowaliśmy do tej pory, to jeszcze za mało.

Rektor Uniwersytetu Śląskiego podkreślił, że Scena Premier Naukowych ma jeszcze bardziej posłużyć wspomnianej integracji i wzajemnemu poznawaniu się, co może przysłużyć się naszemu rozwojowi i widoczności.

– Wszystkie nasze osiągnięcia, są warte uwagi. Nie będę krył, że Scena Premier Naukowych jest po to, aby móc pochwalić się bieżącymi postępami w naszej pracy, bo jako naukowcy chcemy pokazywać to, co robimy. Choć może się to wydawać nieco egoistyczne, dopiero dzielenie się z innymi mądrością i sukcesami wieńczy cały trud, który każdy z nas włożył w rozwój nauki na Uniwersytecie. Kolejnym zadaniem, które wyznaczaliśmy nowej inicjatywie, jest podanie społeczeństwu nauki w jeszcze przystępniejszej formie. Zależy nam na rozpalaniu w ludziach ciekawości, a przez to na zachęcaniu ich do zdobywania wiedzy, szukania i dociekania. Nauka jest podstawą do funkcjonowania człowieka i jest obecna we wszystkich sferach życia. Wymaga jednak nieustannego rozwoju. Scena Premier Naukowych to jedno z miejsc, gdzie nauka może niejako „wyjść z cienia” i pokazać się ze swojej atrakcyjnej strony – dodał rektor Koziołek.

Spotkania na Scenie Premier Naukowych są dostępne na stronie internetowej Uniwersytetu Śląskiego, platformie YouTube oraz na fanpage’u Uniwersytetu Śląskiego na portalu Facebook. ■

Katarzyna Stołpiec

Prof. dr hab. Jan Kisiel | fot. Aleksandra Kiernas



Warto być zdecydowanym

Grzegorz Paprzycki, absolwent reżyserii w Szkole Filmowej im. Krzysztofa Kieślowskiego w Katowicach, a także komunikacji społecznej i samorządności na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu, pracuje jako wykładowca na Akademii Muzycznej w Katowicach i twórca projektów dokumentalnych. Jego ostatni film *Mój kraj taki piękny* znalazł się na tzw. długiej liście oscarowej.

– Zarówno w szkole filmowej, jak i w późniejszej pracy zawodowej wszystko zaczyna się od pomysłu. Bez wizji nie można pracować – opowiada reżyser. Jako główny twórca najpierw przygotowuję scenariusz, z którego następnie korzysta ekipa realizacyjna i aktorzy. Istnieje stały porządek przygotowawczy i realizatorski takiego przedsięwzięcia: preprodukcja, która jest etapem zbierania ekipy i aktorów, produkcja jako realizacja filmu (czyli okres zdjęciowy) i postprodukcja polegająca na końcowym etapie montażowym wraz z korektą barwną i dźwiękową.

Absolwent katowickiej filmówki podkreśla, że trzeba wiedzieć, co się chce osiągnąć podczas pracy nad filmem.

– Należy być zdecydowanym, ale również pamiętać, że nie jest się nieomylnym. Dobrze mieć w sobie tyle pokory, aby przyjąć rady i pomysły innych członków ekipy.

Reżyser zawsze cenil sobie cały proces twórczy i starał się być w nim do końca prawdziwy.

– Bardzo lubię to uczucie, gdy kreując ruchome obrazy, pozostawiam coś po sobie: swoją myśl, sposób widzenia świata... Wręcz łapię jego fragmenty i zamykam w obrazie. To mnie zawsze bardzo pociągało i na szczęście mogę to dziś realizować. Inspiracji do powstania filmu jest bardzo wiele. Poprzez obraz zacząłem wypowiadać się na tematy, które mnie dotyczą, nurtują bądź takie, które zawsze chciałem podjąć. Gdy mogłem kręcić filmy, które chciałem, sam się spełniałem, bo wyrażałem to, co w sobie nosiłem. To nie znaczy, że zadania, które trzeba było wykonać podczas studiów, były złe. Każde z nich wiele mnie nauczyło i teraz bardzo korzystam z tego, co wyniosłem z uczelni.

Latom spędzonym w murach Uniwersytetu Śląskiego Grzegorz Paprzycki zawdzięcza o wiele więcej. Jego największymi autorytetami byli wykładowcy i pracownicy Szkoły Filmowej.

– Oczywiście mam swoich bohaterów, którzy inspirują mnie jako reżysera. Bardzo lubię kino Alejandra Gonzáleza Iñárritu czy Charliego Chaplina. Wiele jednak zawdzięczam tym, od których bezpośrednio uczyłem się reżyserii. Mogę śmiało wymienić pana prof. Andrzeja Fidyka, wykładowcę, który robił świetne kino dokumentalne, i dr. hab. Bogdana Toszę, wybitnego pedagoga.



Grzegorz Paprzycki | fot. Ilona Paprzycka

Grzegorz Paprzycki jest laureatem kilkadziesiątu nagród. Pierwszym filmem, który został wyróżniony na Przeglądzie Filmów Amatorskich „Łapa” w 2014 roku, były *Okruszki*. Bez wątpienia najbardziej spośród wszystkich filmów wybija się *Mój kraj taki piękny* (2019). Etiuda zdobyła bardzo dużo nagród, m.in. na tegorocznym Festiwalu Najlepszych Filmów Polskiego Kina Niezależnego „Best Off Festival”, Szczecin European Film Festival, Międzynarodowym Festiwalu Filmów Dokumentalnych „It’s All True” w São Paulo w Brazylii w kategorii krótki film dokumentalny, wyróżnienie podczas 17. edycji Węgiel Film Festival, nagrodę Bydgoskiego Festiwalu Filmowego „Przeźrocza”, nagrodę publiczności Międzynarodowego Festiwalu Filmów Dokumentalnych OFF CINEMA, zyskała uznanie jurorów podczas Koszalińskiego Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film”, na którym zdobyła nagrodę Jantar 2019, została też nagrodzona „Złotym Lajkonikiem” na Krakowskim Festiwalu Filmowym. Do tego wszystkiego film znalazł się na tzw. długiej liście oscarowej.

Również inne filmy Grzegorza Paprzyckiego zostały nagrodzone – *Czarnobóg* (2018) zdobył I nagrodę na Szczecin European Film Festival za najbardziej poruszający film oraz trzy wyróżnienia, *We wsi gadają* (2018) zdobył nagrodę miasta Selb dla najlepszego filmu wschodnioeuropejskiego, a *Jestem* (2017) uznano za najlepszy film w Konkursie Europejskim na Szczecin European Film Festival.

Grzegorz Paprzycki wylicza swoje sukcesy filmowe, ale z uśmiechem dodaje, że niedługo będzie tatą, co uznaje za swój największy powód do dumy. ■

Katarzyna Stołpiec

O zmianach w wydawaniu książek

Od kilku miesięcy Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego przyjmuje książki w nieco inny sposób niż do tej pory. W paru słowach warto o tym opowiedzieć, wyjaśniając przy okazji, na co kładzie się w tym procesie nacisk, co jest ważne i z czym każdy autor może się spotkać.

Proces pracy

Najważniejszą zmianą – szczególnie z punktu widzenia autora – jest to, że Wydawnictwo samo kieruje pracą do recenzji. W rzeczywistości, na podstawie wniosku (do ściągnięcia ze strony WWW) osoby, która ją zgłosiła, Kolegium Wydawnicze składające się ze specjalistów z danej dziedziny podejmuje decyzję, kto napisze opinię. Recenzent może być także powołany spoza grona kandydatów wskazanych przez autora. Na przygotowanie recenzji na odpowiednim formularzu (to kolejna nowość) ma on dwa miesiące. Po tym czasie zrecenzowana praca trafia do autora, który powinien ją jak najszybciej poprawić i odesłać do Wydawnictwa. Chcielibyśmy, aby jedna wersja poprawy nosiła zaznaczone zmiany, dzięki czemu redaktorom będzie łatwiej później pracować nad książką.

Kolejna zmiana dotyczy osoby przyjmującej maszynopis i komunikującej się w tej sprawie z autorem, Kolegium, dyrekcją oraz Wydawnictwem. Osobą od początku do końca przeprowadzającą książkę (i jej autora) przez długi i nieraz żmudny proces wydawniczy jest redaktor inicjujący. Zanim praca trafi do recenzenta, czyta ją, kompletuje dokumentację, a później przedstawia wspomnianemu Kolegium. Kontakt z redaktorem inicjującym ze względu na okoliczności pandemii ma obecnie przede wszystkim charakter zdalny, co jednak sprawia, że autor może właściwie przez cały czas pracy nad książką przebywać w domu i komunikować się z Wydawnictwem mailowo bądź telefonicznie. To duże ułatwienie, szczególnie podczas pracy nad samym tekstem.

Etyka wydawnicza

W całym procesie ważną rolę odgrywa etyka wydawnicza. Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego przestrzega zasad COPE. Dotyczą one zarówno monografii, jak i czasopism. Na wspomniane zasady składają się: przestrzeganie staranności i rzetelności procesu wydawniczego, czyli zamawianie recenzji niezależnych od autora, obiektywnych (przypadku monografii jest to jedna recenzja, w przypadku czasopisma – dwie recenzje tzw. ślepe); zgłaszanie do wydania wyłącznie prac oryginalnych, niezawierających ani nieoznaczonych autocytowań, ani

plagiatów; publikowanie prac własnego autorstwa (a nie takich, które napisane są przez osobę lub osoby niebędące w rzeczywistości autorem/autorami – tzw. autorstwo grzecznościowe). Wszystkie te nieprawidłowości są sprawdzane, jeszcze zanim praca trafi do redakcji: na etapie czytania jej w Wydawnictwie, a później – przez recenzenta. W przypadku odkrycia kogoś z problemów autor musi się liczyć z tym, że praca nie będzie mogła się ukazać, o ile jej nie poprawi. To oczywiście sytuacje ostateczne, ale nacisk kładziony na etyczność procesu zobowiązuje Wydawnictwo do informowania autorów także i o tym.

Nieco innymi prawami rządzą się czasopisma. Większość z długiej listy czasopism publikowanych przez Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, liczącej obecnie 52 dwie pozycje, znajduje się już na platformie OJS, której największą zaletą jest dostępność całych numerów: zarówno bieżących, jak i archiwalnych. OJS pozwala także na komunikowanie się między autorem, recenzentem, redakcją pisma a Wydawnictwem. Innymi słowy: całe czasopismo można opracować właśnie za pośrednictwem tej platformy.

Co publikuje Wydawnictwo?

Jakie prace przyjmuje? Przede wszystkim prowadzi bieżący nabór tekstów do czasopism. Prawie każde z nich ogłasza tzw. cfp (call for papers), czyli zaproszenie do publikowania tekstów w określonym numerze. Nierzadko poszczególne numery wiążą się z jakimś konkretnym problemem czy tematem, dzięki czemu łatwiej jest przygotować artykuł, który będzie zgodny z profilem pisma. Wśród czasopism Wydawnictwa wiele jest punktowanych, nawet za 40 i 70 punktów (dla humanistów to duże wartości). Niektóre punktów nie mają, większość jednak posiada ciekawe profile, z którymi można się zapoznać obecnie w jednym miejscu w sieci, czyli na wspomnianym profilu OJS.

A książki? Do niedawna Wydawnictwo publikowało zarówno monografie wieloautorskie, jak i te przygotowane przez jednego, dwu, najwyżej trzech autorów. Do końca okresu ewaluacyjnego (czyli do końca grudnia 2021 roku) WUŚ chce się skupić wyłącznie na pracach najbardziej korzystnych z punktu widzenia oceny Uniwersytetu, czyli na monografiach ostatniego typu. Aby miały szansę publikacji w przyszłym roku kalendarzowym, powinny zostać najpierw, jak do tej pory, zgłoszone do instytutu, z którym związany jest autor, a następnie wysłane do Wydawnictwa nie później niż do końca lutego przyszłego roku (w uzasadnionych przypadkach – do końca marca). ■

Beata Klyta
Marta Tomczok



Mimo nadziei wyrażonej w ostatnim felietonie koniec świata nie nastąpił, a przynajmniej nikt mnie o tym nie powiadomił. I trzeba pisać niniejszy felieton, bo Redakcja nie okazuje litości: felietony będą się ukazywać jeszcze nawet po końcu świata – taki jest cykl produkcyjny „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”.

Kończenie się świata może być denerwujące. Na przykład nowe obostrzenia w sklepach wielkopowierzchniowych powodują, że „na wejściu” powinniśmy założyć jednorazowe rękawiczki z poliestru. Proszę spróbować w takich rękawiczkach otworzyć plastikowy woreczek, w którym chcemy umieścić zakupione pomidory. To jest rodzaj pokuty za nasze przeszłe grzechy; dobry wstęp do rozprawy przed Sądem Ostatecznym.

Poruszamy się dalej alejkami, które przerażają, bo w nich kłębi się tłum, a pośrodku platformy z dobrem wszelakim: papier toaletowy, ręczniki, masło, jaja i ryby, których nazw niekiedy nie znam. W głównej alejce wyprzedaż: można trafić na maseczkę za pół ceny (co nie znaczy, że wybrakowana) lub płyn odkażający, również po okazjonalnej cenie.

N a p e ł n i a m y powoli koszyk, aż wreszcie dojdziemy do sektora alkoholowego, gdzie mimo wszystko radzi byśmy wziąć co nieco na rozgrzewkę. Bo to zima idzie i – niech się lekarze i minister gniewają – nam najlepiej robi napój dla dorosłych. Przeglądamy te kolorowe butelki – to prawdziwy zawrót głowy, nie wiemy, co wybrać. Ale dostrzegamy znajomy trunek, o nazwie *grzaniec galicyjski*. W nosie czujemy zapach korzeni (to oczywiście wyobraźnia, bo grzaniec jest szczelnie zamknięty, ale w realu to jeszcze jeden test na to, że nie mamy covidu). A propos, na pewno Państwo widzieli taki mem, na którym bohater(ka) testował(a) rozmaite zmysły kolejnymi kieliszkami wina, a rano się obudził(a) z okropnym bólem głowy. To – wiadomo – jest

jeden z podejrzanych symptomów, więc rozpoczyna się testowanie na nowo... Ale wróćmy do naszego supermarketu. Drżącymi rękoma (na których wciąż mamy rękawiczki z plastiku) zdejmujemy butelkę z półki i szybko kładziemy do koszyka, by się nie zbiła.

Potem to już rutyna. Kasa misiu, kasa, jak mawiał... już nie pamiętam, kto, ale w tym stanie ducha trudno o rewelacyjne wyniki pamięci. Kasa się trochę zmieniła: pandemia przyniosła dynamiczny rozwój kas samoobsługowych, które instalowane są niemal we wszystkich sklepach i sklepikach. Nie ma już kolejek dla osób z małą ilością artykułów. Powodowały one dylematy. W bostońskim supermarkecie kasjerka, widząc klienta z górą towaru pchającego się do kasy, w której obsługiwano jedynie do pięciu sztuk w koszyku, zadawała retoryczne pytanie: czy pan jest z Harvarda i nie umie liczyć, czy z MIT i nie umie czytać? Zakupy zrobione, zapłacone i możemy udać się do domu, gdzie w spokoju będziemy się delektować grzańcem.

Nie wzięliśmy pod uwagę czujności ministra zdrowia i mafii lekarskiej. Otóż proszę sobie wyobrazić, że grzaniec okazuje się... bezalkoholowy! No to istny koniec świata! Wnuk, który nam zwrócił uwagę na ten dopisek na etykiecie, wyraził dezaprobatę w następujący sposób: *Myślę, że Galowie poczuliby się oburzeni, gdyby się dowiedzieli, że kiedyś powstanie coś zawierające nazwę ich kraju z dopiskiem „bezalkoholowe”*. Tego już było za wiele.

Jak można?!? Galów wysiedlać do Galicji? Pociuszające, że młodzież już nie pamięta Galicji i Franza Józefa, którego zdarza się wciąż wspominać ciepło w Krakowie. Ale to, że Galię myli się z Galicją, zakrawa na błąd większy niż pomylenie Śląska z Cylicją, co się zdarzyło George'owi Lloydowi. Już Cezar pisał: *Gallia est omnis di-*

visa in partes tres i nie miał na myśli Galii, Portugalii i Galicji składającej się z dwóch części – hiszpańskiej i polskiej lub raczej polsko-ukraińskiej. Można pomylić Galicję z Galileą, ale Galów tu nie widziano, to nie kraina Asteryksa i Obeliksa. To nie kraina *potion magique*, magicznego eliksiru, to kraina grzańca galicyjskiego, dotychczas alkoholizowanego. Aż się prosi zacytować wiekopomne słowa jednego z działaczy pezetpeeru: *Falszywa dezinformacja jest naszą piętą Archimedesową*. ■

Stefan Oślizło



Rys. Janusz Kozusznik

Co nowego w nauce?

Chociaż w ostatnich miesiącach naukowcy, którzy trafiają na pierwsze strony gazet, to głównie lekarze i epidemiolodzy, nauka nie ustała w czasach pandemii. Wręcz przeciwnie, ma się wręcz świetnie. Dr Łukasz Lamża rozpoczyna nowy cykl poświęcony przybliżaniu najnowszych odkryć w światowej nauce. Jego artykuły będą ukazywały się w co drugim numerze gazety.

Wertowanie ostatniego numeru „Nature” albo „Science” to niezwykła przygoda: trzeba bowiem wiedzieć, że są to jednocześnie dwa najbardziej znane, ale i najbardziej nietypowe czasopisma naukowe świata. W przeciwieństwie do niemal wszystkich spośród dziesiątków tysięcy czasopism publikujących recenzowane artykuły naukowe te dwa prezentują przekrój przez wszystkie dziedziny nauki: od astronomii po zoologię. To dobra wiadomość dla miłośników nauki, którym mogłoby nie wystarczyć entuzjazmu, aby przedzierać się przez setki gazet o tytułach, takich jak „Ichthyological Research”, „Journal of Membrane Science” albo „Journal of High Energy Astrophysics” w poszukiwaniu perełek. Redaktorzy „Nature” i „Science” robią to w pewnym sensie za nas, a na łamy tych pism trafiają tylko te najbardziej obiecujące i ekscytujące artykuły na temat ryb, membran albo astrofizyki wysokich energii. Lektura takiej gazetki potrafi jednak przyprawić o ból głowy, a na pytanie o to, co nowego w nauce, trudno odpowiedzieć inaczej niż zbiorem tego typu przypadkowych odkryć.

Ot, grupa brytyjskich badaczy¹, pośród których znalazł się również słynny paleobiolog Michael Benton, postanowiła zestawić ze sobą skamieniałości pterozaurów obejmujące łącznie 150 milionów lat ewolucji tych zwie-

rząt. Celem badania było sprawdzenie, czy w okresie tym doszło do jakichś istotnych przełomów w umiejętności lotu pterozaurów, czy też, mówiąc kolokwialnie, osiadły one na laurach. Jak się o tym przekonać? Otóż dla każdej skamieniałości, która była choć trochę kompletna, wyznaczono długość i powierzchnię skrzydeł, masę zwierzęcia oraz szereg parametrów, które wymagały już zaawansowanego wnioskowania, jak choćby spodziewane tempo machania skrzydłami (w uderzeniach na minutę). Wszystko po to, aby oszacować wydajność energetyczną lotu i spróbować zmierzyć, w jakim stopniu lot był dla danego stworzenia kluczowym elementem stylu życia, a w jakim był okazjonalnym dodatkiem, stosowanym na przykład tylko w celu awaryjnego umknięcia przed przykutym do ziemi drapieżnikiem. Wyniki? Okazuje się, że ewolucja przez 150 milionów lat nie spała, generując liczne wersje „lotnego trybu życia”. Ba, wygląda na to, że katastrofa, która 66 milionów lat temu położyła kres pterozaurom, przerwała w zarodku „uziemianie”, które mogło właśnie następować u przedstawicieli grupy Azhdarchoidea. Kto wie, czy gdyby nie ta tragedia, dziś po Ziemi chodziłyby „wtórnie uziemione pterozaurowy”?

Ledwośmy zaprzyjaźnili się z paleontologią, a już musimy się z nią pożegnać. Sąsiadem artykułu Brytyjczyków jest bowiem analiza² – przeprowadzana przez tak potężny i różnorodny zespół naukowców, że nijak nie da się jej określić epitetem narodowościowym – poświęcona rozmiarze koron drzew na afrykańskim Sahelu. Czy da się zmierzyć każde drzewo w Afryce? Plan taki jeszcze parę dekad temu mógłby zostać zbyty jedynie uśmieszkiem, dziś jednak jest po prostu jednym z wielu programów badawczych. Trzeba tylko zdjęć satelitarnych w wysokiej rozdzielczości! W rezultacie powstaje gigantyczna baza danych zawierająca informacje o powierzchni korony każdego spośród 1,8 miliarda drzew rosnących na badanym obszarze w Afryce Zachodniej o powierzchni 1,3 mln km². Dzięki zastosowaniu sztucznej inteligencji nie było na szczęście konieczne ręczne oznaczanie każdego drzewa: algorytm został wytrenowany na próbce 89899 drzew, które oznaczyli ludzie, i tak wyszkolony był już w stanie wykonać resztę roboty samodzielnie. Celem badań, co autorzy przyznają jawnie, było przede wszystkim przetestowanie samej metody. Wbrew temu, jak przedstawia się czasem sztuczną inteligencję, praca taka nie polega wyłącznie na „wrzuceniu danych do komputera”: trzeba było wiele wysiłku, aby czynniki, takie jak jakość zdjęcia, kąt padania słońca czy zachmurzenie, nie myliły algorytmu. Autorzy piszą więc w swoim artykule tyleż o afrykańskich drzewach, co o sztucznej inteligencji. A co z wyników typowo ekologicznych? Ano choćby to, że drzew jest zaskakująco dużo, zwłaszcza na terenach suchych czy wręcz pustyniach, co podważa to, co pisze się często o pustynnieniu Afryki. Ponoć nie jest tak źle, jak

Tropikalny las deszczowy w Parku Narodowym Niokolo-Koba (Senegal), jednym z największych parków narodowych w Afryce Zachodniej

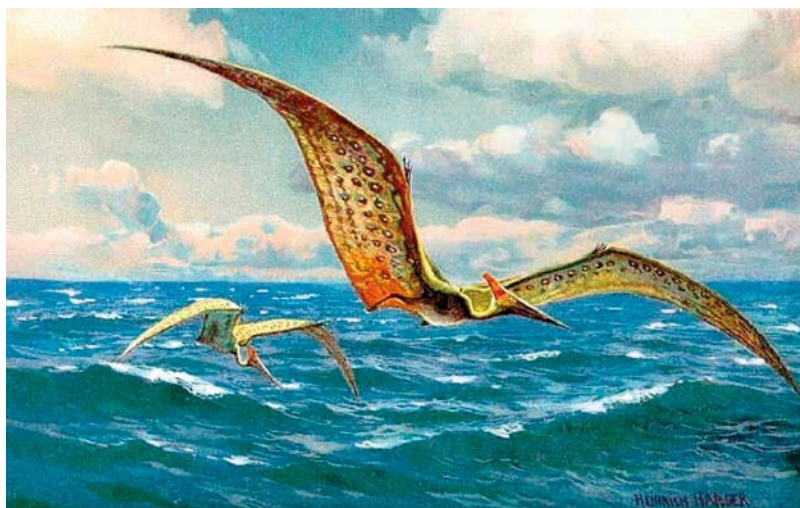
| fot. domena publiczna



się to czasem przedstawia. No popatrzcie: a wystarczyło zmierzyć wszystkie drzewa w Afryce! Pilotażowy program się powiódł, więc na celowniku na pewno jest już cały kontynent, jeśli nie po prostu każde drzewo na Ziemi.

Chcecie więcej? Proszę bardzo, możemy nawet opuścić powierzchnię naszej planety. Artykuły naukowe – o czym warto chyba wspomnieć – występują w kilku podstawowych odmianach. Jedną z najważniejszych jest *research paper*, czyli tekst opisujący nowe wyniki badawcze. Inną jest *hypothesis* – artykuł bardziej spekulatywny, zwykle nieinformujący o żadnych nowych badaniach, a raczej zawierający nowy sposób interpretacji tych istniejących. Jeszcze innym stworzeniem jest *review*, czyli artykuł przeglądowy: to próba podsumowania stanu wiedzy na jakiś temat, a więc tekst jak gdyby encyklopedyczny. „Przeglądówki” to bezcenne narzędzie dla naukowca i dziennikarza naukowego, zwłaszcza kiedy nie „siedzi się” w danej dyscyplinie lub gdy postęp w niej jest przerażająco szybki. Zaledwie parę arkuszy od tekstów o pterozaurach i afrykańskich drzewach rozgościł się bardzo sympatyczny artykuł przeglądowy³ na temat tzw. szybkich rozbłysków radiowych (*fast radio bursts*): zjawiska astronomicznego, którego nazwa tłumaczy w zasadzie wszystkie jego fundamentalne cechy. To po prostu nagły, ostry strumień promieniowania radiowego dobiegający ze ściśle określonego miejsca na niebie. Astronomowie obserwują je od niecałych 20 lat, z wielkim trudem przychodzi im jednak wymyślenie, jakie konkretnie mechanizmy fizyczne mogą być za nie odpowiedzialne. Dziś wydaje się, jak twierdzi Bing Zhang, autor „przeglądówki”, że niemal na pewno źródłem są magnetary, czyli bardzo gęste obiekty pozostałe po ewolucji masywnych gwiazd, produkujące potężne pola magnetyczne. Choć istnieje kilka modeli tłumaczących, co konkretnie dzieje się wewnątrz i w otoczeniu takiego obiektu, sporym problemem jest brak danych. W naszej własnej Galaktyce, jak ona długa i szeroka, zidentyfikowano dotychczas dopiero 29 magnetarów, są więc rzadsze niż tygrysy albinosy.

A na koniec badanie nieco bardziej przyziemne, a może nawet i praktyczne? Jednym z bardziej tajemniczych zjawisk psychologicznych jest pamięć: choć znamy ją wszyscy doskonale od strony użytkowników, a naukowcy dysponują sporym zasobem wiedzy na jej temat, nie jest łatwo badać ją od strony neuronalnej. Jednym z otwartych pytań jest to o związki pomiędzy pamięcią i uwagą – i to właśnie temu zagadnieniu poświęcony jest kolejny artykuł⁴. Autorzy postanowili przyrzeć się z bliska oczom, będącym, jak się okazuje, nie tylko oknem duszy, ale i uwagi. Na podstawie pilnej obserwacji położenia źrenic można ustalić, na co patrzy badany, to zaś jest świetnym źródłem wiedzy o stanie jego uwagi. Osiemdziesięcioro badanych zostało poproszonych o wykonanie prostego zadania wymagającego skupienia i przeprowadzenia



Pteranodon na obrazie Heinricha Hardera (1916) | fot. domena publiczna

operacji w myślach. Osoby swobodnie „błądzące” oczami w kluczowym momencie zadania wykazywały się niższą aktywnością mózgu w obszarze odpowiedzialnym za pamięć i przetwarzanie informacji oraz faktycznie gorszymi wynikami testu. Okazuje się więc, że bezwolne wodzenie wzrokiem ma związek z utratą koncentracji – choć, czysto teoretycznie, mogłoby przecież wiązać się też z głębszym zamyśleniem się. Co ciekawe, te same osoby, które szczególnie często „odpływały”, wskazywały w części kwestionariuszowej, że często oddają się czemuś, co naukowcy określają jako MMT: „Multimedia Multi-Tasking”. Terminem tym określa się wykonywanie kilku czynności jednocześnie, zwłaszcza w trakcie korzystania z urządzeń elektronicznych. Typowym przykładem MMT jest SMS-owanie w trakcie oglądania telewizji. Z innych badań wiadomo, że osoby mające skłonność do MMT mają też, między innymi, niższe wyniki w testach pamięci roboczej. Nie jest oczywiście pewne, co jest przyczyną, a co skutkiem: czy oddawanie się kilku czynnościom jednocześnie „rozkojarza” mózg, czy to rozkojarzony mózg chętniej przeskakuje między czynnościami.

Ciekawe też, jak na mózg wpływa równoległe czytanie o ewolucji pterozaurów, wielkości drzew na sawannie, magnetarach i związkach między oczami i uwagą... ■

Lukasz Lamża

¹ <https://www.nature.com/articles/s41586-020-2858-8>.

² <https://www.nature.com/articles/s41586-020-2824-5>.

³ <https://www.nature.com/articles/s41586-020-2828-1>.

⁴ <https://www.nature.com/articles/s41586-020-2870-z>.

Lukasz Lamża jest dziennikarzem naukowym, członkiem redakcji „Tygodnika Powszechnego” i filozofem przyrody zatrudnionym w Centrum Kopernika Badań Interdyscyplinarnych (Uniwersytet Jagielloński). Autor książek, m.in. *Wszechświat krok po kroku* (2017) i *Światy równoległe* (2020). Absolwent Uniwersytetu Śląskiego.

NOWE KSIĄŻKI Prace naukowe

TEOLOGIA. „Philosophy and Canon Law” 2019. Vol. 5: *Between the Culture of the Right to Responsible Parenthood and the Culture of the “New” Human Rights: Reproductive and Sexual (I)*. Ed. **Andrzej Pastwa**

FILOZOFIA. **Aleksander R. Bańka**: *Désiré Mercier (1851–1926). Wokół kandydyzmu i apologii wiary*

ETNOLOGIA. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2019. T. 19. **Red. Agnieszka Pieńczak, Magdalena Szalbot**

NAUKI POLITYCZNE. *Od mobilności do interakcji. Dramsko pismo i kazalište u Bosni i Hercegovini, Crnoj Gori, Hrvatskoj, na Kosovu, u Makedoniji, Sloveniji i Srbiji*. **Red. Leszek Małczak, Gabriela Abrasowicz**

Wokół teoretycznych i praktycznych aspektów stosunków międzynarodowych. Księga jubileuszowa dedykowana profesorowi Mieczysławowi Stolarczykowi. **Red. Tomasz Kubin, Justyna Łapaj-Kucharska, Tomasz Okraska**

HISTORIA LITERATUR OBCYCH. **Michał Skop**: *Joseph von Eichendorff w Polsce. Bibliografia (1989–2018)*. Wydania – czasopisma – media

Agnieszka Loska: *Le néofantastique féminin d’Anne Duguël*

FILOLOGIA KLASYCZNA. **Jan Kucharski, Jakub Filonik, Michał Biżoń**: *Antyfont, Dejnarhos i Likurg*

BIBLIOTHECA BYZANTINA. **Marcin Cyrulski**: *Teodora Prodrmosa „Przygody Rodante i Dosyklesa”*

EDYTORSTWO NAUKOWE. **Teodor Parnicki**: *Ja, Eurypides. Wywiady, wypowiedzi i autokomentarze z lat 1957–1988*. **Oprac. Piotr Gorliński-Kucik, Tomasz Markiewka**

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. **Grair Magakian**: *Ormiańsko-turecki konflikt 1915 roku we francuskojęzycznych i rosyjskojęzycznych (multi)mediach w XXI wieku – wybrane zagadnienia*

Un mundo cambiante en la enseñanza de la lengua y la literatura contemporáneas. Eds. **Cecylia Tator, Marek Baran, R. Sergio Balches Arenas**

JĘZYKOZNAWSTWO SŁOWIAŃSKIE. **Lubomír Hampl**: *Świat awifauny V w polskich i czeskich przekładach Pisma Świętego. Żuraw i struś*

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. „Postscriptum Polonistyczne” 2020, nr 1 (25): *Olga Tokarczuk – Literacka Nagroda Nobla 2018*. **Red. Romuald Cudak, Jolanta Tambor, Agnieszka Ńcka**

DZIENNIKARSTWO I KOMUNIKACJA MEDIALNA. **Dagmara Głuszek-Szafraniec**: *Publiczni nadawcy w regionach autonomicznych Hiszpanii. Między misją a polityką*

PRAWO. „Problemy Prawa Karnego” 2020. T. 4 (30). **Red. Kazimierz Zgrzyzek, Jarosław Zagrodnik**

PSYCHOLOGIA. **Elżbieta Sanecka**: *Ciemna triada osobowości w środowisku pracy. Perspektywa interakcyjna*

PEDAGOGIKA. **Alicja Żywcok**: *Zazdrość i działalność naukowa. Studium z zakresu naukoznawstwa pedagogicznego*

GEOGRAFIA SPOŁECZNO-EKONOMICZNA I GOSPODARKA PRZESTRZENNA. **Jerzy Runge**: *Złożony układ osadniczy – tradycyjny region ekonomiczny – przestrzeń społeczno-kulturowa*

Podręczniki i skrypty

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Czytaj po polsku*. T. 13: *Eliza Orzeszkowa: „Gloria Victis”*. *Materiały pomocnicze do nauki języka polskiego jako obcego. Edycja dla początkujących (poziom A1–A2)*. Adapt. i oprac. **Magdalena Nowak, Paulina Stasiak**

ZAPOWIEDZI Prace naukowe

TEOLOGIA. „Ecumeny and Law” 2019. Vol. 7: *Idea of Synodality: Contexts, Challenges, and Perspectives (I)*. **Ed. Andrzej Pastwa**

NAUKI POLITYCZNE. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2020. T. 29. **Red. Tomasz Kubin, Zbigniew Kantyka, Paweł Grzywna**

HISTORIA LITERATUR SŁOWIAŃSKICH. „Judaica Russica” 2020, nr 2 (5). **Red. Mirosława Michalska-Suchanek**

JĘZYKOZNAWSTWO NEOFILOLOGICZNE. **Sylwia Klos**: *Humour and Translation in Children’s Literature. A Cognitive Linguistic Approach*

PSYCHOLOGIA. **Łukasz Jach**: *Światopogląd scjentyistyczny – korelaty i uwarunkowania*

Magdalena Bolek-Kochanowska: *Przekonania a gotowość do agresji kobiet skazanych za popełnienie przestępstwa z użyciem przemocy*

PEDAGOGIKA. **Katarzyna Kraśoń**: *Padawanika. Przebudzenie mocy w doświadczeniu zapośredniczonym. Studium o filmie, wychowaniu i wsparciu rozwoju*

Beata Oelszlaeger-Kosturek: *(Auto)refleksja pedagogiczna nauczyciela edukacji wczesnoszkolnej. Wgląd w praktykę*



BĄDŹMY ODPOWIEDZIALNI. BĄDŹMY SOBIE DALEJ BLISCY.

W PKO Banku Polskim łączymy wygodę z odpowiedzialnością.
Dzięki naszej technologii najważniejsze sprawy załatwisz online.
U nas bezpiecznie:

- zlecisz przelewy głosowo w aplikacji IKO,
- skorzystasz z serwisu internetowego iPKO,
- porozmawiasz z doradcą przez wideo.

Jeśli jednak zdecydujesz się odwiedzić nasz oddział,
prosimy o wyrozumiałość i noszenie maseczki.

www.pkobp.pl, infolinia: 800 302 302 brak opłat dla numerów krajowych na terenie kraju;
w pozostałych przypadkach opłata zgodna z taryfą operatora, +48 81 535 60 60 opłata zgodna z taryfą operatora.

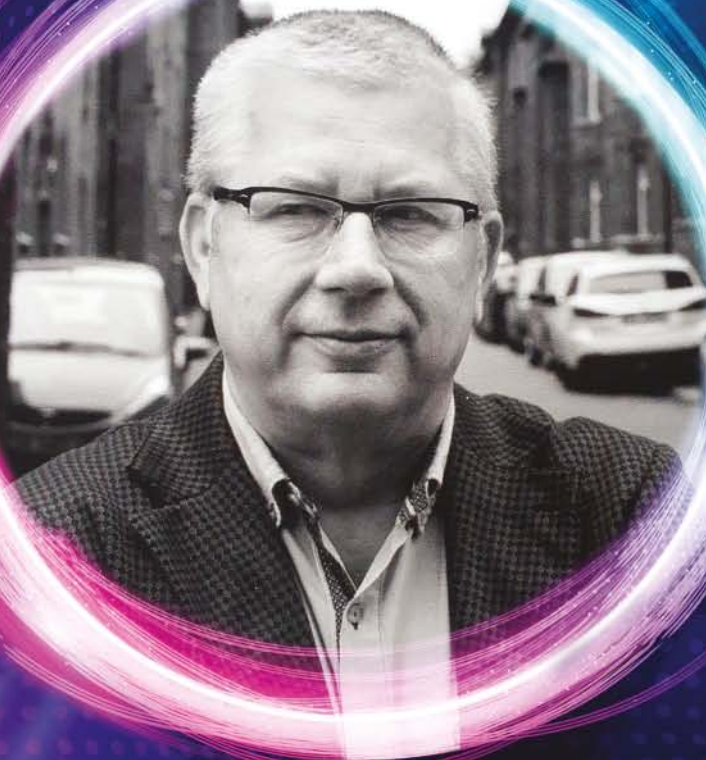


Bank Polski
dzień dobry



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH

Scena
PREMIER NAUKOWYCH
 naukowy talk-show
17.12.2020 r., godz. 18.00 **ONLINE**



prof. dr hab. **Ryszard Kaczmarek**

Laureat konkursu Nagrody Historyczne „Polityki” za książkę
„Powstania śląskie 1919–1920–1921. Nieznana wojna polsko-niemiecka”



Prowadzenie

Jarosław Juskiewicz



Transmisja

youtube.com/UniwersytetSlaski